Nr. 217. Lwów — Piątek dnia 28 Września. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić z góry.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. korespondencye prywatne „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 28 | św. Wacława Kr. | Nicetasa M.
Jutro: 29 | św. Michała Arch. | Józafata

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 25. Zachód „ „ 5 „ 3. Długość dnia godzin 11 min. 38. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Walka o naukę religii w Poznańskiem.

Zmuszanie dzieci polskich do niemieckiej nauki religii i niemieckiego pacierza w szkole zatacza coraz szersze kręgi. Mimo inspekcyi i objazdów urzędniczych, które mają zastraszyć rodziców i dzieci, opór nietylko nie słabnie, lecz rośnie coraz bardziej, chociaż władze szkolne nie szczędzą dzieciom dotkliwych kar. Kary spadają też na całe gminy.

Całe nasze społeczeństwo stanęło po stronie strejkującej dziatwy. Całe społeczeństwo pruskie uszykowało się pod chorągwią hakaty rządowej. Czynią to nawet katolicy pruscy. Główny ich organ prasowy *Germania* nie przyjął do druku listu pewnej Niemki, która zaprotestowała przeciw gwałceniu religijnych uczuć dziatwy, a nie przyjął dlatego, że wrzekomo Polacy przez Kościół polonizują Niemców. Mniejsza o zdanie *Germanii*, bo ostatecznie jest to dziennik prywatny, który zresztą zdawna wysługuje się rządowi. Katolik tak samo może być szowinistą i gnębicielem, jak wyznawca każdej innej wiary. Ale inną miarę trzeba przykładać do niejako urzędowych publikacyj związków katolickich. W poznańskiem założyli niemieccy katolicy stowarzyszenie, które wydaje tygodnik *Katholische Rundschau*. Otóż w niem pojawił się artykuł, pisany z widoczną chęcią przysłużenia się rządzącym sferom poznańskim. „Skoro człowiek — pisze ów organ — nie przychodzi na świat z mową ojczystą, lecz powoli ubiera się w nią, niby w kaftan narodowy, to państwu trzeba przyznać prawo rozstrzygania o języku, w jakim ma się odbywać cała nauka w szkole. Nieprzychylne głosy prasy, wrogiej państwu, nie mogą być brane w rachubę, gdyż ta prasa, ochraniając tak zwany język ojczysty, operuje powierzchownemi, fałszywemi zapatrywaniami, nie mówiąc już o innych, nieczystych pobudkach".

W piśmie, które uważa się za katolickie i jest nawet organem „Związku Towarzystw katolickich na Wschodzie", poglądy takie są zdumiewające. Artykuł utrzymuje dalej, że wprawdzie nie można wywierać nacisku na człowieka co do języka, w jakim ma pełnić religijne obowiązki, lecz uznaje od tej reguły wyjątek dla dzieci polskich. Wbrew wszelkim faktom twierdzi *Kathol. Rundschau*, że dzieci polskie, dzięki szkole, lepiej umieją po niemiecku, niż po polsku, więc mogą modlić się w języku niemieckim, jeżeli są starsze. A co do młodszych — powiada owo katolickie pismo — „one i tak modlą się bez zrozumienia modlitwy!" Istotnie trudnoby uwierzyć, że ma się przed sobą pismo, chcące być katolickiem. Nie cofa się ono nawet przed argumentami najbardziej niebezpiecznej natury, właśnie z katolickiego stanowiska, gdyż wciąga do swej argumentacyi Kościół i jego urządzenia, tłumacząc je w duchu politycznej przewrotności. „Używanie języka łacińskiego we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich dowodzi — tak brzmią te sofisterye — że modlenie się po niemiecku dzieci, które mówią w domu po polsku, nie jest krzywdą. Przed kilku laty Ojciec św. w piśmie do biskupów austryackich rozstrzygnął w tym sensie, a *Roma locuta causa finita*". Gdzie i kiedy ukazał się ten list Ojca św., *Kathol. Rundschau* zupełnie nie wspomina. Za to wyciąga zeń taką konsekwencyę, że „nauka religii w języku niemieckim musi być wymagana we wszystkich szkołach wiejskich i miejskich bez wyjątku. Ponieważ zaś dziecko modli się i uczy pierwszych zasad prawie całkiem mechanicznie, domagamy się przeto niemieckiej nauki religii i modlitwy zaraz od pierwszego dnia nauki szkolnej".

Przeszkoda jest, zdaniem tych szczególnych katolików, tylko jedna. Oto szkoły są przepełnione, na jednego nauczyciela przypada 150, 180. 200 i więcej dzieci. Ale temu łatwo zaradzić. *Kath. Rundschau* domaga się poprostu utworzenia stumilionowego funduszu szkolnego w tym rodzaju, co fundusz kolonizacyjny. „Gdy to się stanie — pisze ów tygodnik — wówczas nauka przygotowawcza do św. Sakramentów będzie udzielana także w niemieckim języku z najlepszym rezultatem, a niemieckie kazania i usunięcie polskich pieśni z kościoła będzie już tylko kwestyą czasu. Przedewszystkiem zaś trzeba zatamować działalność prasy polskiej; pisma polskie muszą przynajmniej dawać niemieckie tłómaczenia swego tekstu; dalej zgromadzenia polityczne powinny odbywać się tylko po niemiecku, szyldy i adresy pocztowe polskie muszą być zupełnie zniesione. Gdy rząd, wespół z wszystkimi Niemcami, pójdzie w tym kierunku, to przyjdzie czas, że nawet tu, na kresach wschodnich, będzie rozbrzmiewał tylko niemiecki język i niemiecka pieśń na chwałę Bożą!".

Wobec tych niesłychanych wywodów, nawet *Köln. Volks Ztg.* wyszła ze swego wytrawnego spokoju. „Ktoś ślepy i głuchy od urodzenia podyktował te słowa *Kath. Rundschau* — woła ten organ koloński — właśnie teraz, gdy owoce polityki kresów wschodnich występują coraz wyraźniej na jaw, gdy ostatnia niewiasta polska staje ze swem dzieckiem na wyłomie, aby bronić swego języka, gdy w chłopie i rzemieślniku budzi się poczucie narodowe, dzięki polityce antipolskiej i działalności hakatyzmu, teraz właśnie *Katholische Rundschau* mówi o możliwości zupełnego zgermanizowania wschodnich prowincyj! Prawda, że jeden więcej lub jeden mniej zły doradzca nie stanowi dla rządu wielkiej różnicy!"

„Ale niemieckim katolikom — ciągnie dalej *Köln. Volks Ztg.* — musi iść o to, aby w ich polskich współobywatelach nie obudziło się mniemanie, iż oni, katolicy, są pionierami antipolskiej polityki. Niedawno temu wskazywaliśmy, jak fatalnie i destrukcyjnie działa ta polityka na gruncie kościelnym. Prasa polska często mówi, że Kościół i niemieccy duchowni pod naciskiem rządu wywierają wpływ germanizacyjny. Jest to nieprawdą, gdyż duchowieństwo dyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej na ogół z pewnością nie ulega wpływom polityki hakatystycznej. Ale faktem jest, że nadprezydent poznański nieustannie i z największym naciskiem zmusza władzę duchowną do urządzania niemieckich nabożeństw, kazań i śpiewów dla znikająco małej niemieckiej mniejszości w polskich parafiach; że przy obsadzaniu stanowisk duchownych największe trudności stawia tym księżom, którzy starają się troskliwie o społeczne, ekonomiczne i kulturalne podniesienie ludności polskiej, i że posady katechetów w gimnazyach coraz częściej obsadza się duchownymi niemieckiego pochodzenia. Polacy nigdy nie zrzekną się opinii, że rządowi pruskiemu idzie o germanizacyę Poznańskiego, a nie o duszpasterstwo niemieckich katolików. Dlatego żywioły katolickie niemieckie powinny unikać nawet cienia pozoru, że idą wspólnie z rządem. Żywioły takie, jakie podnoszą głos w *Katholische Rundschau* przyczyniają się tylko do rozgoryczenia i dysonansów, nawet na polu kościelnem, a wskutek tego Polacy mogą uogólnić ich stanowisko i posądzić o nie wszystkich niemieckich katolików."

Zacny dziennik nadreński po prostu nie chce wierzyć, aby niemieccy katolicy w Poznańskiem przeszli do obozu hakaty, a jednak — przeszli! Każda walka o nieprawe cele znieprawia, a w Poznańskiem tem łatwiej to się dzieje, że tam za nieprawość płacą.

Korespondencye.

Wiedeń, 26 września.

(Dramat rodzinny. Właściciel dóbr umiera z głodu. Premiowanie okien najpiękniej przystrojonych kwiatami. Bezpłatna klinika dla zwierząt domowych).

(y), Skutkiem urzędowych dochodzeń, wdrożonych z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych, odkryły władze wstrząsający dramat rodzinny, mogący stanowić temat najbardziej sensacyjnego romansu. Oto niedawno zwrócił się austro-węgierski konsulat w Nowym Yorku do tutejszego ministeryum spraw zagranicznych z prośbą o wyszukanie miejsca pobytu byłego właściciela dóbr ziemskich z Siedmiogrodu, Włodana Nestorowicza i żony jego, z domu baronównej Apor, oboje bowiem wyjechali przed niespełna trzema laty z Ameryki do Austryi i od tego czasu wszelki słuch o nich zaginął. Poprzednie zaś ich koleje były następujące: W roku 1893 wyjechał Włodan Nestorowicz, posiadający wówczas duży majątek, z całą swą rodziną z Austryi do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Waszyngtonie. W pobliżu tego miasta kupił wspaniałą posiadłość ziemską, której cenę spłacić miał ratami w ciągu lat dziesięciu, przyczem sprzedający zastrzegł sobie, że w razie gdyby Nestorowicz do dziesięciu lat nie uiścił całej ceny kupna, w takim razie posiadłość ta przechodzi napowrót na jego własność. W Waszyngtonie prowadził Nestorowicz dom bardzo wystawny i uchodził za milionera. Trzy córki jego wyszły za mąż za adwokatów, z których jeden mieszka w Waszyngtonie, drugi w Cleveland, a trzeci w Cincinatti. Zięciom swoim i wogóle wszystkim znajomym opowiadał Nestorowicz zawsze, że ma w Siedmiogrodzie ogromne dobra. Skutkiem zbyt wystawnego prowadzenia domu, wyczerpały się fundusze, jakimi rozporządzał Nestorowicz i naraz ujrzał się on bez pieniędzy, zanim jeszcze spłacił ostatnią ratę ceny kupna wspomnianej wyżej posiadłości ziemskiej koło Waszyngtonu, wobec czego groziła mu utrata wszystkich sum, zapłaconych już poprzednio na poczet tej ceny. Jakoż poradziwszy się z swymi zięciami postanowił Nestorowicz pojechać z żoną do Europy, sprzedać swe dobra w Siedmiogrodzie i z uzyskaną za nie sumą powrócić do Ameryki i wyrównać wszystkie rachunki. Na koszta podróży do Europy pożyczył sobie Nestorowicz pieniądze od swych zięciów i wyjechał z początkiem roku 1904. Po kilku miesiącach otrzymali zięciowie jego listy nadane w Wiedniu, w których Nestorowicz zawiadamia ich, że sprzedał już swe dobra w Siedmiogrodzie i wraca wraz z żoną do Stanów Zjednoczonych. Od tego czasu zaginął wszelki ślad po Nestorowiczu i córki jego i zięciowie nie mieli już o nim żadnej wiadomości, wobec czego zwrócili się do konsulatu w Nowym Yorku z prośbą o zbadanie, co się z nim stało. Konsulat odstąpił tę sprawę austryackiemu ministerstwu spraw zagranicznych, a zarządzone przez nie dochodzenia dały rezultat następujący: Nestorowicz posiadał istotnie dobra w Siedmiogrodzie, ale były one tak obdłużone, że gdy przyszło do sprzedaży, to po zapłaceniu długów nic mu nie pozostało. Za dumni, by się zwrócić o wsparcie do swych zięciów, którzy mieli ich wciąż za ludzi majętnych, tułali się małżonkowie Nestorowicze przez czas jakiś, znosząc największą biedę. Przez kilka tygodni mieszkali u swego dawnego lokaja w Elsebethfelva, stamtąd zaś udali się do Pesztu, gdzie literalnie głód cierpieli. Skutkiem wycieńczenia zachorowała Nestorowiczowa i umieszczono ją w szpitalu św. Rocha, a stamtąd dostała się do przytułka dla ubogich, w którym żyje jeszcze do dziś dnia. W owym czasie, gdy ona leżała w szpitalu, mieszkał Nestorowicz kątem w jednej z najodleglejszych dzielnic Pesztu i pewnego poranka znaleziono go nieżywego. Badanie lekarskie wykazało, że umarł on z głodu. O wyniku tych dochodzeń zawiadomiono zięciów i córki biednego człowieka za pośrednictwem konsulatu austryackiego w Nowym Yorku.

Tymi dniami przyznano pierwsze nagrody wyznaczone przez radę miejską za najpiękniejsze przyozdobienie kwiatami okien i balkonów. Nagrody takie przyznawane będą odtąd stale dwa razy w roku, gdyż zarząd miasta jest zdania, że to przyczyni się niemało do upiększenia zewnętrznego wyglądu domów, a doświadczenia poczynione w tym względzie w niektórych miastach niemieckich dały bardzo dobre rezultaty. Obecnie rozdano sześćdziesiąt nagród pieniężnych w wysokości od 20 do 100 koron, a nadto każdy „laureat" oprócz nagrody w pieniądzach otrzymał także dyplom honorowy. Pierwszą nagrodę otrzymał architekt Emil Reitmann, który ozdobił kwiatami cały front swego domu do tego stopnia, że nawet na gzymsach ustawił skrzynki z rozkwitłemi kwiatami. Wśród premiowanych osób znajdują się także ubodzy ludzie, zajmujący maleńkie mieszkania o jednym lub dwóch oknach frontowych.

Tutejsze stowarzyszenie przyjaciół zwierząt zaprowadziło pewien rodzaj bezpłatnej kliniki zwierzęcej. Mianowicie w lokalu tego towarzystwa może każdy codzień między godziną 2 a 3 po południu zasięgnąć bezpłatnej porady co do pielęgnowania wszelkiego rodzaju zwierząt, jak ptaków, ryb, gołębi, królików, psów i t. p. Taka bezpłatna pomoc lekarska dla ptaszków, psów i innych zwierząt domowych będzie każdej chwili udzielana.

Sprawa naftowa.

Przesilenie, które tłoczyło w ostatnich czasach nasz przemysł naftowy, podobno niebawem ustanie. Komitet producentów ropy zawarł układ co do zaliczkowania na surowiec z Zakładem Kredytowym, reprezentowanym w Galicyi przez dyrektora dra Steczkowskiego, który wybornie zna się na przemyśle naftowym i bardzo stara się o jego rozwój. Zakład Kredytowy będzie dawał aż do wysokości 11-tu milionów koron zaliczki na ropę po 2·75 kor. od centnara metrycznego. Wszelako ta kwota może być w pewnych wypadkach zredukowana do 2·50 kor. Za udzielanie zaliczek Zakład kredytowy będzie otrzymywał pewien procent od ceny sprzedażnej. Magazynowaniem ropy i jej sprzedawaniem będzie się zajmowała „Petrolea", której dyrekcya główna przeniesie się z Wiednia do Lwowa, co także jest szczegółem bardzo pomyślnym. Organ krajowego Towarzystwa naftowego *Nafta* wyraża się z zadowoleniem o układzie z Zakładem Kredytowym. Powiada on, że „rozpatrując podstawy układu, trzeba przyznać, iż dla ogólnego położenia produkcyi naszej naftowej są one o wiele korzystniejsze, niż wszelkie dotychczasowe kombinacye z towarzystwem akcyjnem „Petrolea", i że oznaczają one ogromny postęp w pewnem usamodzielnieniu krajowej polityki naftowej. Przemysł tak wielki, jakim jest dzisiaj nasz przemysł naftowy, musi bezwarunkowo być oparty o poważną instytucyę finansową. Dawny nasz związek producentów „Ropa" upadł, gdyż był tylko skromnem towarzystwem udziałowem o kapitale zaledwie paruset tysięcy koron; powstała później „Petrolea" z kapitałem początkowo miliona, a potem dwóch milionów koron i tu, pomijając już fałszywą zasadę w założeniu, że akcyonaryuszami jej przeważnie byli rafinerzy naftowi, nie mogła podołać zadaniu i w ostatnim roku zaczęła okazywać bardzo daleko idącą ostrożność i obawę w zaliczkowaniu ropy, a przytem polityka w „Petrolei", jaką prowadzili rafinerzy, polityka zbyt ciasna, egoistyczna, musiała wzbudzać coraz większą nieufność i sprowadzić dezorganizacyę. Poważna instytucya finansowa, jakim jest Zakład Kredytowy, może bardzo wiele zdziałać dla prawidłowego rozwoju przemysłu; rozporządzając dużym kapitałem, może wyrównać daleko łatwiej chwilowe przesilenia, jakim przemysł nasz uległ w skutek skoków produkcyi, a ciągnąc z tego przemysłu zyski i angażując kapitał swój, musi dbać o jego ciągły rozwój, jako o interes swój własny.

Lata całe czekaliśmy na to, by przemysł nasz oprzeć o jakąś poważną finansową instytucyę krajową, kołataliśmy do Sejmu o kapitał na zbiorniki ropne; usiłowania nasze były daremne. Jest to nieszczęściem kraju naszego, który narzeka na brak przemysłu, że właściwie nie przemysłu w nim brak, ale brak ludzi przemysłowych; natura i przyrodzone warunki tego kraju wyprzedzają inteligencyę mieszkańców, która zawsze zapóźno dostosowuje się do nowych warunków; rozwój naszego kopalnictwa naftowego wyprzedził horyzonty myślenia naszych finansistów i polityków krajowych, którzy nie potrafili wystudyować i zgłębić tajników handlowych tego przemysłu; rezultatem tego były ogromne straty materyalne, wielki, zanadto wielki haracz, jaki płacić musieliśmy przez kilka lat zachodnim rafinerom; dzisiaj zbliża się chwila pewnego wyzwolenia, wprawdzie znów nie z pomocą instytucyi finansowej czysto krajowej, lecz w każdym razie instytucyi międzynarodowej, która swoje filie ma w różnych krajach i ze stanowiska dobrze zrozumianego interesu dostosowuje je do warunków krajowych. Układ finansowy z Zakładem Kredytowym zasługuje tem bardziej na poparcie i zaufanie, że twórcą jego jest dyrektor dr. Steczkowski, który zna i rozumie potrzeby naszego przemysłu naftowego, a zarazem należy do tych nowożytnych finansistów, którzy interes z szerszego stanowiska obejmują.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. Kozłowski. Oświadcza się za wnioskiem p. Kramarza w sprawie mężów zaufania. W tej instytucyi, pod warunkiem, że liczba mężów zaufania będzie ograniczona i jasno będą określone ich funkcye i stosunek ich do komisyi wyborczej, widzi mówca wzmocnienie publicznego zaufania, w której to mierze w Belgii poczyniono korzystne doświadczenia. Mówca jednakowoż oświadcza się przeciw żądanemu przez p. Kramarza ogłoszeniu wyjątkowych zarządzeń podczas wyborów. Nietylko staroście, ale również przewodniczącemu komisyi powinno przysługiwać samodzielne prawo opróżnienia sali i zarządzenie wpuszczania wyborców pojedynczo.

Do wniosków dr. Stranskiego i dr. Sustersica mówca przychylić się nie może. Jawność jest sama przez się piękną zasadą, obawia się jednak mówca, że przy wyborach skutkiem rozszerzenia jawności jeszcze ważniejsza zasada, zasada wolności i niezawisłości wyboru i wolnego oddawania głosu paść może ofiarą. Ponieważ obecnie nowe elementy, które w życiu publicznem dotychczas nie brały udziału, będą brały ów udział, jest obowiązkiem ustawodawcy dbać o ich polityczne wykształcenie i ustrzedz je od steroryzowania.

Wniosek p. Stranskiego otworzyłby drzwi na oścież teroryzmowi; wniosek ten jest wprawdzie dobrze pomyślany, ale tchnie zbytniem doktrynerstwem. P. Stransky pragnie przeprowadzać wybory w salach do tańców, zapomina jednakże, że w małych mieścinach górskich nie ma „Spielsale" lub „sali towarzystwa muzycznego". (Wesołość). Tam tańczą chłopi pod gołem niebem, a niekiedy w karczmie, dokąd porządni ojcowie nie pozwalają iść swym córkom. Przeprowadzenie wyborów w karczmie byłoby poniżej godności aktu wyborczego. Wybory przeprowadzane będą w chacie chłopskiej lub w małej szkole. Z tym faktem trzeba się liczyć.

Jak wyglądała w praktyce jawność wyborów według wniosku p. Stransky'ego? To stronnictwo, które byłoby bardziej radykalne, które rozporządzałoby lepszymi specyalistami do rozbijania zgromadzeń i stanęłoby wcześniej na placu, obsadziłoby o godzinie 7 rano salę i jak marszałek Mahon powiedziałoby: *j'y suis, j'y reste!*" Niedopuszczonoby wyborców do urny i akt wyborczy, jakoteż skrutynium zostałyby sparaliżowane.

Ustanowienie przepisów, według których wyborcy mieliby być przez żandarmów usuwani, uważa mówca za rzecz niepraktyczną.

Mówca wskazuje na to, że austryacki projekt ustawy jest bardziej liberalny, aniżeli ustawy innych krajów. We Francyi nie ma wyboru komisyi; tam funguje przełożony gminy jako przewodniczący, a rajcowie gminni jako asesorzy. Skrutatorów — bo skrutynium jest kompletnie oddzielone od aktu wyborczego, — mianuje komisya wyborcza.

W Belgii skrutynium również jest odłączone od aktu wyborczego. Jako przewodniczący funguje tam urzędnik sądowy *ex officio*. Ten

---

16)

Z życia posła do sejmu.
(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Sąsiad udawał, że pomaga wić wieniec, ale oczy jego niemal ciągle goniły młodych. Nie mógł ich oderwać od Zuzi, siedzącej cicho, jak w zaczarowaniu, i z wyrazem zapomnienia o sobie, błogości niewysłowionej, zagłębionej w słuchaniu słów Réfalvyego. Nie wiadomo nawet czy rozumie, co mówi malarz, uśmiecha się tylko słabym, jakby zahypnotyzowanym uśmiechem, odsłaniając zlekka rząd zębów perłowych, a spojrzenie jej śledzi wytrwale, z pewnym wyrazem prośby czy pytania spojrzenie malarza.

Panna Agata, która była mistrzynią w zażywaniu grzeczności, obowiązującej mężczyzn względem białogłów, wysłała swojego rycerza na szczyt poblizkiej skały, aby jej przyniósł zieleniejącą tam, nadzwyczajną jakąś roślinę. I stamtąd Orlay mógł widzieć młodą parę.

Uśmiechnięci, upojeni szczęściem, spacerowali teraz tam i napowrót w cieniu drzew. Dziewczyna trzymała w ręku swój duży kapelusz słomiany — dała Réfalfyemu kwiatek — odebrała go potem, aby módz dać po raz wtóry... Ktokolwiek spojrzałby na nią, odgadłby odrazu, że dziewczę to jest zakochane... Może jeszcze samo o tem nie wie, ale niemniej — kocha!

Orlay miał tyle mocy nad sobą, że nakazał nieruchomość muskułom twarzy, i wydawał się obojętnym nawet wtedy, kiedy obie ręce mu drżały z rozdrażnienia, i kiedy w gardle nawet czuł gwałtowne bicie serca.

W rezultacie jednak — co mu do tej dziewczyny? Był zazdrosnym: czyżby kochał?.. Dzisiaj po raz pierwszy stawił sobie jasno to pytanie, i każda kropla krwi jego odpowiedziała szczerze, iż tak jest, kocha. Kocha ją oddawna, miłością silną, głęboką a bezwiedną, kto wie, czy nie od chwili, kiedy ją po raz pierwszy ujrzał, jeszcze kiedy na wpół dzieckiem była. Przywykł do niej, jak do słodkiego, skromnego cienia, o którym wiedział, że go ciągle ma przy sobie, i którego blizkość napełniała go dziwnym spokojem, niemal szczęściem.

Dzisiaj, kiedy nagle ten cień odłączył się od niego, zdało mu się, że stanął nad brzegiem ciemnej otchłani, nie umiał sobie wyobrazić, jakiem będzie jego życie nadal, i czy wogóle będzie je mógł znosić. Czuł ból dotkliwy, niby rany piekącej, a świadomość bezsilności własnej, bezbronności w tym wypadku, doprowadzała go do rozpaczy.

Panna Agata nie była zadowolona z Orlaya: zaczęła mu robić gorzkie wyrzuty, iż przyniósł gałązki salsefiny z samemi tylko drobnemi listkami, najpiękniejsze, bujne, zostawiwszy na skale.

Ostra ta krytyka jednak zostawiła Orlaya obojętnym: odpowiedział, że śpieszył się bardzo, ponieważ chce jeszcze przed obiadem obejrzeć amerykańskie opasy pułkownika: to rzekłszy, sam jeden powędrował na przełaj przez bruzdowate szachownice pól.

Co prawda — opasy nic a nic go nie obchodziły, szło mu jedynie o to, aby pozostać czas jakiś samemu z myślami swemi.

Dumał o Zuzi, o swojej na zawsze utraconej Zuzi. Młode to, do kochania stworzone dziecko przepełnione było drzemiącą w głębi duszy namiętną żywiołową siłą dziewiczą. Jedna iskra wystarczała do rozbudzenia tam szalonej pożogi. Orlay spostrzegł, że i malarza pojmuje teraz na wylot. Jest to jeden z tych potężnych „półcharakterów", które jak przepaść czarują i pociągają ku sobie kobietę. Jeden z tych ludzi, którym niezmożonej siły dostarcza pewna właściwość, pokrewna hazardowi, że w każdej chwili gotowi są wszystko na jedną kartę postawić.

Względem takiego człowieka młoda, niewinna dziewczyna jest zupełnie bezbronną. Być może, że i Réfalvy zakochał się w Zuzi prawdziwie i szczerze; jest to rzecz możebna. Natomiast pewnikiem jest niezbitym, że on, Orlay, nic a nic tu nie wpłynie na zmianę biegu rzeczy. Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że z Réfalwym nie może rywalizować. Malarz pod każdym względem o całe niebo go przewyższa zarówno w dodatnich, jak ujemnych stronach indywidualności. Réfalvy jest arcydziełem, on zaś — banalnością samą. Przed jakimkolwiek stanęliby sędzią, Orlay'owi nikt nie przyznałby palmy.

W duszy Orlay'a znów wzięła górę owa dziwnego rodzaju energia, która w krytycznych chwilach jego życia zazwyczaj zwalczała pospolitą apatyę jego ducha, skłaniała go do zwycięstwa nad sobą samym, nad porywami pragnień własnych, i do abdykacyi z walki, jeszcze przed jej rozpoczęciem. Pojmował doskonale, że mu nie pozostaje nic innego nad rezygnacyę. Dał sobie słowo, że postanowienie to wykona z całą możliwą ścisłością i konsekwencyą.

Starzy kazali nakryć do stołu w cieniu drzew, i pułkownik Simon, wysoko w górę uniósłszy parą buchający półmisek, grzmiącym stentorem przywoływać zaczął Orlay'a na obiad. Pułkownik był podczas obiadu w tak wybornym humorze, w jakim nie widziano go jeszcze ani razu od śmierci żony.

Po obiedzie starym jakoś trudno się było oderwać od wina, ale młodzi, licząc do nich Orlaya i pannę Agatę, poszli uwieńczyć statuę Matki Boskiej, znajdującą się na jednej z dalszych polanek w lesie. Panna Agata z pozą wytrawnej aktorki otoczyła posąg misternie splecioną zielenią, a Zuzia z cichym, skupionym uśmiechem złożyła u jego stóp swoje polne kwiatki. Orlay, patrząc na nią, pomyślał sobie w duchu, że dziewczę to musi o coś nadzwyczaj słodkiego i upragnionego prosić Najświętszej Panienki...

Gdy wracali, dziewczę poufale i z przymileniem wzięło pod rękę Orlaya.

— Jak się podzielimy przy wsiadaniu do pojazdów? Nas jest ośmioro, a pojazdów mamy trzy...

Sąsiad zrozumiał, o co Zuzi chodzi: pod jego opiekę się ucieka, aby jej pomógł z Réfalvym we dwójkę pojechać...

— Niech pani będzie spokojna. Ja wezmę pannę Agatę, a pani pojedzie z Réfalvym i Jędrusiem.

Zanim trzy pojazdy skręciły na spadzisty trakt bity, ściemniło się już prawie zupełnie.

Pierwszy jechał pułkownik: sam powoził i wiózł dwóch staruszków, kipiących wesołością i wciąż jeszcze wspominających wyborny smak pieczeni zbójeckiej. Orlay jechał bezpośrednio za wolancikiem Zuzi, zaprzężonym w dwa małe ponny. Pomimo ciemności doskonale rozróżniał rysujące się przed nim dwie sylwetki, młodego człowieka i dziewczyny: dwie te głowy, w miarę poruszeń wolantu zbliżały się do siebie, lub oddalały. Na moście kamiennym roztoczył się przed oczyma jadących szeroki widok na równinę, rozesłaną w dolinie, a białą w tej chwili od promieni księżyca, jak gdyby ją śnieg pokrywał.

Tam to złączyły się owe dwie głowy w jedną jedyną sylwetę. Orlay zaciął konie jak waryat, panna Agata zaczęła w niebogłosy krzyczeć ze strachu. Obeszło się jednak bez wypadku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powołuje z grona wyborców, rozporządzających więcej niż 3-ma głosami, a którzy przekroczyli 40 rok życia, najmłodszych jako asesorów. Skrutynium jest oddzielne; na trzy komisye wyborcze przypada jedna komisya skrutacyjna. Jako skrutatorzy fungują trzej urzędnicy sądowi, którzy przy dotyczących aktach wyborczych już jako przewodniczący komisyi wyborczej udział brali.

W Niemczech w myśl § 15 regulaminu Reichstagu wydano postanowienie, według którego przewodniczący ma baczyć na to, by wyborcy w sąsiednich ubikacyach lub przy sąsiednich stołach tylko tak długo się zatrzymywali, ile koniecznem jest do włożenia kartki głosowania do koperty.

We Francyi w regulaminie wyborczym z 2 lutego 1852 roku jest wprawdzie zawarte postanowienie, że stoły komisyi wyborczej mają być ugrupowane tak, by wyborcy wśród nich swobodnie mogli przechodzić, ale następstwem tego postanowienia są częste zaburzenia wyborów. Natomiast w Belgii przy mniejszej jawności udało się zapobiedz nadużyciom wyborczym. Belgia jest klasycznym krajem czystych i poprawnych wyborów. We Francyi natomiast jawność nie wyklucza zupełnie fałszywych skrutyniów, nie wyklucza tego, iż używane są urny z podwójnem dnem i innych nadużyć. Mówca wskazuje na wybory w Tuluzie i w Hautes Alpes.

Zamącanie aktów wyborczych ma też to następstwo, że 25—29% wyborców wstrzymuje się od wyborów, gdy tymczasem w Belgii, gdzie akt wyborczy jednego wyborcy trwa 5—10 minut, a wyborca zaraz po oddaniu głosu oddala się, tylko 4—5% wyborców absentuje się. Co prawda, istnieje tam przymus wyborczy. Wybory dokonywają się spokojnie i poprawnie, a wyborca traci na to tylko pół godziny czasu; jeśli natomiast absentuje się od wyboru, musi nietylko płacić małą grzywnę, ale z powodu postępowania karnego, jakie z tego wynika, a do którego osobiście zjawić się musi, traci pół dnia.

Mówca żywo ubolewa, że po wsiach nie ma odpowiednich ubikacyj, by można zastosować system belgijski. Gdyby tak było, mówca proponowałby ten system. Mówca opisuje na podstawie planów rozkład lokalności wyborczych i odbywanie wyborów w Belgii i wykazuje, że system ten przyczynił się do podniesienia moralności politycznej w tym kraju.

Wszystko to jest dla nas „muzyką przyszłości“. Gdy jednakże będziemy rozporządzali potrzebnemi ubikacyami po wsiach, wówczas i u nas w ten sposób powinny wybory się odbywać, gdyż gwarantuje to czystość wyborów, chroni wyborców od teroryzmu i zapewnia tajemnicę wyboru.

Mówca w końcu prosi komisyę o przyjęcie wniosku dra Kramarza, z opuszczeniem ustępu, dotyczącego ogłaszania wyjątkowych zarządzeń, oraz o przyznanie prawa opróżniania sali i wpuszczania wyborców pojedyńczo do lokalu nie staroście lub jego zastępcy, lecz przewodniczącemu komisyi wyborczej.

X. Pastor występuje za instytucyą mężów zaufania, natomiast zwraca się przeciw wszelkim innym wnioskom.

P. Adler zaznacza, że wniosek posła Kramarza bądź co bądź stanowi wielkie ograniczenie aktu wyborczego. Co się tyczy agitacyi w pobliżu lokalu wyborczego, modyfikuje mówca swój wniosek o tyle, że agitacya ma być zabroniona tylko w lokalu wyborczym i w odnośnym budynku. W końcu prosi komisyę, by głosowała za wnioskiem Stransky'ego, który ma na celu zupełną jawność aktu wyborczego.

P. Gessmann oświadcza się, ze względu na teroryzm socyalistów, przeciw wnioskowi Stransky'ego.

W głosowaniu § 23 przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego wraz z dodatkowym skombinowanym wnioskiem Kramarza i Hrubego w sprawie dopuszczenia mężów zaufania i wnioskiem dodatkowym Hrubego, w myśl którego gminy mają dostarczyć koniecznych przyborów do pisania.

P. Kramarz cofa ostatnią część swego wniosku w sprawie utrzymywania wolnego dostępu do lokalu wyborczego.

Inne wnioski odrzucono.

Przyszedł pod obrady § 24 (ukonstytuowanie komisyi wyborczej).

Po krótkiej dyskusyi przyjęto ten paragraf, poczem obrady przerwano do godziny 3-ciej.

Wiedeń. Na popołudniowem posiedzeniu podczas obrad nad § 23-cim, zabrał głos pos. Pastor i w stanowczy sposób przemówił przeciw wnioskowi p. Kramarza, gdyż byłby wówczas wykluczony zupełnie swobodny wybór. Mówca wystąpił także przeciw wnioskowi p. Voglera. W końcu wystąpił przeciw tej części wniosku p. Kramarza, która władzom politycznym porucza rozstrzygnięcie, czy wyborcy mogą być pojedyńczo wpuszczani do głosowania. Prawo to, jeśli wogóle ma być przyznane, przysługiwać może tylko komisarzowi wyborczemu. Instytucyę mężów zaufania uważa mówca za wskazaną w interesie komisyi wyborczej, gdyż komisya nie powinna być oczernianą i podejrzywaną.

Na popołudniowem posiedzeniu przyjęto §§. 25, 26 i 27, dotyczące aktu głosowania i głosowania samego w brzmieniu rządowem.

Przy §. 28, który dotyczy zamknięcia głosowania, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Hruby, Tavczar, Wastian, Kaiser, Choc, Sustersic, Zazvorka i Vogler.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth zalecał przyjęcie tego paragrafu w brzmieniu rządowem bez zmiany, przychylił się jednak do wniosku p. Kaisera.

W głosowaniu przyjęto ten paragraf z dodatkiem wniosku p. Kaisera, część wniosku p. Sustersica i trzeciego ustępu wniosku Wastiana. Resztę odrzucono. Obecnie §. 28 opiewa:

Oddawanie głosów ma być zamknięte o oznaczonej godzinie, przyczem ci wyborcy, którzy przed upływem oznaczonej na zamknięcie godziny znajdują się w lokalu wyborczym, w poczekalniach, wyznaczonych dla wyborców przez komisyę wyborczą, lub bezpośrednio przed lokalem wyborczym, nie mogą być wykluczeni od oddania głosu. Jeżeli wydarzyły się zajścia, które początek, przebieg lub zamknięcie czynności wyborczych zamąciły lub przeszkodziły, to czynność wyborcza może być przez komisyę wyborczą za zezwoleniem komisarza rządowego odroczoną na dzień następny, lub przedłużoną. O odroczeniu lub przedłużeniu należy na czas, w sposób zwykle praktykowany, zawiadamiać wyborców. Jeżeli oddawanie głosów się rozpoczęło, to akta wyborcze i urny z kartkami głosowania mają być przez komisyę wyborczą i komisarza rządowego przechowane pod pieczęcią do dalszego aktu wyborczego.

Paragraf 29, dotyczący skrutynium, przyjęto w brzmieniu rządowem z nieznaczną zmianą stylistyczną, zaproponowaną przez p. Hrubego.

Paragrafy od 30 do 33 włącznie, dotyczące bliższych postanowień o liczeniu głosów, przyjęto bez dyskusyi w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Paragrafy 34 i 35, dotyczące proporcyonalnego systemu wyborczego w Galicyi, zostały już swego czasu uchwalone.

Przy § 36, dotyczącym wyboru ściślejszego, zabrał głos p. Starzyński i oświadczył, iż zamierza uczynić wniosek co do wstawienia nowego § 36. Przez zaprowadzenie proporcyonalnego systemu głosowania stała się aktualną kwestya wyboru mężów uzupełniających (*Ersatzmänner*), która czyniłaby zbytecznym ewentualny wybór ściślejszy. Głosowanie proporcyonalne w danym okręgu wprowadza do parlamentu zastępców większości i mniejszości. W razie, jeśliby ordynacya wyborcza nie ustanowiła mężów uzupełniających, to naraziłaby na szwank interesa mniejszości, gdyż gdyby poseł wybrany przez mniejszość opuścił dla jakich powodów parlament i miały być ponowne wybory, w którychby brała udział nietylko mniejszość, ale i większość, to pewnem jest, że większość, która przy pierwszym wyborze wybrała swego kandydata, nie głosowałaby na kandydata mniejszości, ale na kandydata swego większości, tak, iż mniejszość straciłaby swego zastępcę, a większość miałaby dwóch reprezentantów w parlamencie. Wniosek mówcy domaga się więc tylko słuszności i sprawiedliwości.

Mówca wskazuje na ustawy wyborcze w Belgii i Wirtembergii, oraz na rozmaite dotyczące wnioski, czynione w parlamencie francuskim i zaznacza, że głosowanie na męża uzupełniającego mogłoby się odbywać tylko za pomocą tej samej karty głosowania, którą się oddaje na posła. Karta taka miałaby dwie rubryki, do górnej wpisywałoby się nazwisko kandydata na posła, do dolnej kandydata na męża uzupełniającego. Wybrany mąż uzupełniający byłby zastępcą tego posła, który znajdował się na tej samej kartce wyborczej, na której w dolnej rubryce było nazwisko tego męża uzupełniającego i tylko wtenczas wchodziłby do parlamentu, gdyby poseł, na którego miejsce on został wybrany jako mąż uzupełniający, opuścił z jakich powodów parlament. Dla wyborów męża uzupełniającego byłyby miarodajne te same wybory, ten sam wybór ściślejszy, jak dla wyboru posła.

Mówca wnosi więc, aby § 36 ordynacyi wyborczej do Rady państwa brzmiał jak następuje: Jeżeli jedno i to samo ciało wyborcze wybiera równocześnie dwóch posłów, to również za pomocą tej samej karty głosowania oddaje głos na męża uzupełniającego, tak, iż każdy wyborca oprócz męża, którego wybiera na posła, ma wskazać także osobę, którą wybiera na męża uzupełniającego, w drugiej niższej rubryce karty głosowania. Tym samym aktem wyborczym, tym samym wyborem ścisłym, mocą którego wykonany został wybór dotychczasowego posła i przy tym wyborze, ta osoba będzie uważaną za wybranego męża uzupełniającego, która względnie najwięcej głosów zjednoczy na siebie. Jeżeli przy decydującym wyborze dwóch lub więcej kandydatów na męża uzupełniającego otrzymało równą ilość głosów, rozstrzyga los. Mąż uzupełniający wchodzi do Izby w tym wypadku, jeżeli poselskie mandaty nie są równocześnie opróżnione i nie może być równocześnie dokonany wybór obu posłów. W razie więc, jeśli tylko jeden poseł dotyczącego okręgu mandatu nie przyjął lub zmarł, albo też dla jakich innych ustawowych powodów przestał być posłem w Izbie poselskiej, to nie następuje wybór ponowny, lecz wstępuje na jego miejsce do Izby ustanowiony mąż uzupełniający. Jeżeli mąż zaufania, czy to przed, czy po wstąpieniu do Izby przestanie być członkiem Izby poselskiej, to wówczas rozpisany zostanie wybór ponowny.

Mówca podnosi dalej, że przyjęcie tego wniosku musiałoby z konieczności pociągnąć za sobą zmianę kilku następnych paragrafów ordynacyi wyborczej do Rady państwa, a dalej wskazuje, że przyjęcie jego wniosku musiałoby pociągnąć także zmianę §. 18 ustawy zasadniczej o reprezentacyi parlamentarnej, ponieważ w tym paragrafie powiedzianem jest, że jeśli wybrany poseł przestanie być członkiem Izby, to musi być w jego miejsce rozpisany wybór uzupełniający. Musiałaby więc w tym paragrafie być uczynioną zmiana, przez dodanie alinei w duchu wniosku mówcy.

Pp. Grabmayr i Vogler przyjęli wniosek p. Starzyńskiego przychylnie.

Minister dr. Bienerth uważa wniosek p. Starzyńskiego za jedyną możliwość do warowania interesów mniejszości i jej zastępstwa w Izbie poselskiej. Wybór mężów uzupełniających zapewnia mniejszości reprezentacyę w razie opróżnienia mandatu. W końcu wskazuje, że w razie przyjęcia wniosku p. Starzyńskiego konieczną jest zmiana §. 18 ustawy zasadniczej o reprezentacyi parlamentarnej.

Pos. Starzyński czyni następujący wniosek: Ostatnia alinea §. 18 ustawy zasadniczej o reprezentacyi parlamentarnej ma brzmieć: Podczas trwania okresu wyborczego ma być dokonany wybór uzupełniający, jeśli wybrany członek Izby umrze, złoży swój mandat, lub dla jakichś ustawowych powodów przestanie być członkiem Izby, wyjąwszy wypadek, w którym równocześnie z wyborem posła wybrano męża uzupełniającego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. Subkomitet komisyi reformy wyborczej dla wniosku Starzyńskiego odrzucił 6 głosami przeciw 3 wnioski Seifarta i Starzyńskiego o zmianę § 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi parlamentarnej i przyjął 6 głosami przeciw 3 rezolucyę Starzyńskiego, postawioną na ostatniem posiedzeniu. Dalej przyjęto rezolucyę Gesmanna w sprawie kompetencyi sejmów, to jest w sprawie prawa karnego, karno-policyjnego i cywilnego, przyjęto 5 głosami przeciw 4 rezolucyę Starzyńskiego w sprawie kompetencyi sejmów przy organizacyi władz administracyjnych, oraz uchwalono 5 głosami przeciw 4 rezolucyę Tollingera, według której przy rozwiązaniu sprawy odgraniczenia kompetencyi Rady państwa i Sejmów mają być wprzód wysłuchane sejmy lub wydziały krajowe. Referentem wybrano p. Grabmayera.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 27 września.

(Całe posiedzenie wypełnione interpelacyami).

„Nagłe“ wnioski i interpelacye wypełniły wczoraj znowu cały wieczór posiedzenia Rady, który miał być poświęcony załatwieniu wielu zalegających już długo, a dość pilnych spraw. Pierwszy r. Rawski zgłosił wniosek o zwołanie osobnego posiedzenia Rady, na którem ma być omówioną sprawa kanalizacyi miasta. Prosił również o przyśpieszenie reorganizacyi miejskiego biura budowniczego. Pan prezydent przyrzekł zadosyć uczynić życzeniom r. Rawskiego. R. Soleski domagał się, by prezydyum udało się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem zaprowadzenia w lwowskich seminaryach nauczycielskich jednorazowej nauki dziennie. R. dr. Aszkenaze przedstawia, że stary budynek, w którym mieści się tutejsze seminaryum męskie, urąga pojęciom o hygienie i domaga się zbadania go przez fizyka miejskiego

Następnie ogromnie wiele czasu zabrała, przerywana oklaskami i okrzykami z galeryi interpelacya r. dra Adama w sprawie owego zajścia niedzielnego między policyantem a jakimś podpitym awanturnikiem na ulicy Trybunalskiej, o którem pisaliśmy wczoraj, że je ktoś z jakichś prywatnych motywów rozdmuchał do niebywałych rozmiarów. Bardzo ostro na ten temat oprócz r. Adama przemawiał jeszcze socyalistyczny r. Hudec i dr. Dwernicki, który domagał się zaprowadzenia policyi miejskiej. Przemawiał także r. Laskowski, doradzając, by w niedziele zamykano szynki. Pan prezydent Michalski odpowiedział, że w sprawie owego zajścia przeprowadzone będzie surowe śledztwo. Co do zaprowadzenia policyi miejskiej, to pan prezydent zaznaczył, iż w miastach mniejszych znacznie od Lwowa, jak Grac i Berno morawskie, utrzymanie miejskiej policyi kosztuje po ½ miliona koron rocznie. We Lwowie więc musiałaby kosztować co najmniej milion koron rocznie. Miasto nie może wydawać takiej sumy na policyę.

Drugą długą interpelacyę wniósł r. dr. Adam znów w sprawie zgoła nie należącej przed forum Rady miasta Lwowa. Oto krajowa Rada szkolna zaprowadziła w paralelkach gimnazyum brzeżańskiego wykłady niektórych przedmiotów w języku ruskim. Ponieważ wedle art. VII ust. kraj. z r. 1867 w sprawach języka wykładowego w szkołach średnich rozstrzygać ma tylko Sejm, przeto — zdaniem mówcy — przez owo zarządzenie popełniła kraj. Rada szkolna krok nielegalny. Interpelujący zażądał wyjaśnień od delegata gminy do Rady szkolnej r. d-ra Ciesielskiego. Dr. Ciesielski odpowiedział, że sądzi, iż lepsze są utrakwistyczne paralelki w gimnazyum w Brzeżanach, niż założenie osobnego ruskiego gimnazyum w tem mieście. Zresztą Rada szkolna nie wydała tego rozporządzenia; wydało je ministeryum oświaty. R. dr. Lisiewicz i dr. Aszkenaze w gorących przemówieniach piętnowali to rozporządzenie, jako naruszenie autonomicznych praw Rady szkolnej.

W końcu przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do sprawy powiększenia etatu manipulantów w magistracie. Lecz okazał się brak kompletu; wobec tego pan prezydent zamknął posiedzenie.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Według doniesień dzienników tutejszych, powstanie chłopskie, które wybuchło z powodu badania papierów rezerwistów w Wiatce, rozszerzyło się w okręgu Malmisz. Powstanie objęło 70 wsi. Urzędnicy sądowi, których tam wysłano, musieli powrócić, nic nie wskórawszy, gdyż chłopi obsadzili wszystkie ważniejsze punkta. Brak wszelkich wiadomości o urzędnikach tego okręgu. Zachodzi obawa o ich życie.

Petersburg. Na uniwersytetach i innych szkołach objawia się silna agitacya polityczna. W Kazaniu zamknięto z tego powodu szkołę realną. W Moskwie studenci są za otwarciem uniwersytetu, aby mieć ognisko dla propagandy agitacyjnej. Prawie we wszystkich niedostępnych dla policyi aulach kursują pisma rewolucyjne. W Dorpacie studenci rewolucyjni bojkotują konserwatywnych Niemców i popierają agitacyę rewolucyjną studentów łotyskich i estońskich. Dlatego też w rządowych kołach przeważa zdanie, że nie należy otwierać uniwersytetów.

Petersburg. Wdowa po generale Trepowie otrzymała 300.000 rubli jako jednorazową odprawę.

Berlin. *Vorwärts* ogłasza, że rosyjska partya socyalno-demokratyczna liczy 31.000 członków Rosyan, 26.000 Polaków, przeszło 30.000 żydów bundystów i 11.000 Łotyszów.

Helsingfors. Wkrótce po północy przed domem jeneralnego prokuratora Albrechta eksplodowała bomba. Albrechta nie było wieczorem w domu. Nikt nie został zraniony. Dom jest silnie uszkodzony. Zamachowiec umknął.

Jekaterynosław. Wczoraj zamordowano dyrektora fabryk brańskich, Iwanowa, a jego pomocnika zraniono.

Jekaterynosław. W brańskich fabrykach po zwinięciu dwóch rozwinęła się propaganda za akcyą terorystyczną, lecz nie znalazła uznania wśród skrajnych stronnictw robotniczych. Wydalono 600 robotników. Jak przypuszczają zamordowanie dyrektora Iwanowa było aktem zemsty oddalonego robotnika.

Petersburg. W nocy z soboty na niedzielę podpalono już po raz trzeci carski myśliwski zameczek w lasach pod Carskiem Siołem. Spaliły się oficyny.

Sosnowiec. Patrol, złożony z policyantów i kozaków, obchodząc okolicę Dębowej Góry, natrafił na wiecujących robotników, którzy natychmiast zaczęli strzelać. Patrol także dał ognia. Padli dwaj robotnicy, a czterej i jedna kobieta zostali zranieni. Reszta poczęła uciekać za rzeczkę, przyczem jeden robotnik utonął. Schwytano kilku robotników, przy których znaleziono proklamacye rewolucyjne i browningi.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą, że w Częstochowie zamordowano kierownika fabryki, niejakiego Khünemanna, Prusaka.

Wypożyczanie profesorów.

W Anglii i we Francyi już od dość dawna panuje ten dobry zwyczaj, że profesorowie angielscy biorą urlopy od swoich władz przełożonych i obejmują naukę języka angielskiego w szkołach francuskich, a to samo czynią profesorowie francuscy, przenosząc się na pewien czas do angielskich zakładów naukowych. To postępowanie jednych i drugich przynosi nadzwyczajną korzyść i samym profesorom i ich uczniom. Profesorowie poznają bowiem kraj obcy, zwyczaje sąsiadów i obyczaje młodzieży, zgłębiają ich charaktery i nałogi, a więc nabywają doświadczenia, jakiego nie zdobyli żyjąc we własnym kraju i patrząc na codzienne zajęcia mieszkańców ojczystej ziemi. Znana to rzecz, że podróże kształcą i dlatego nasz rząd wysyła za granicę młodych nauczycieli, aby się przyjrzeli planom naukowym za granicą i dobrze je zbadali. Tem skuteczniejsze będzie to badanie, jeżeli nauczyciel obcuje z młodzieżą, kieruje jej nauką i obyczajami. Wtedy podróż nauczycieli będzie prawdziwie korzystną. Nauczyciel oczywiście dobrze przygotowany być musi do badań i nauczania czegoś za granicą, bo inaczej stanie się pośmiewiskiem kolegów. Nauczyciel n. p. wysłany do Rzymu dla badania arcydzieł sztuki, a nierozumiejący rysunku, przygląda się arcydziełom rzeźby, architektury, malarstwa bez głębokiego zajęcia i patrzy na nie — jak się ktoś rubasznie wyraził — jak ciele na malowane wrota.

Uczniowie w żaden inny sposób poprawnie się nie nauczą obcego języka jak tylko rozmawiając z nauczycielem, dla którego ów język jest rodowitym — z nauczycielem, nie namyślającym się dopiero co ma powiedzieć, ale z duszy przelewającym w duszę myśli, nie myśląc o słowach. U nas nauka języka niemieckiego i francuskiego stoi licho, a Galicyanin, mówiąc po niemiecku, używa jakiegoś akcentu dla Niemca nieznośnego. Albo się uczyć, albo nie, jedno z dwojga; a choć projekt taki będzie bardzo niepopularny, twierdzę stanowczo, że obcymi językami nasi uczniowie jedynie wtedy będą władali, jeżeli będą mieli nauczycieli rodowitych Niemców i Francuzów. Nauka języka, praktycznie prowadzona, da się nabyć łatwo i w krótkim czasie, ale przy dzisiejszych metodach nauka się utrudnia i staje się nieznośną. Wprawdzie ostatnio wydane wskazówki dla nauczycieli języka niemieckiego żądają ciągłej konwersacyi z młodzieżą, ale tę konwersacyę skutecznie prowadzi jedynie nauczyciel, dla którego ów język jest ojczysty. *Prof. Świderski.*

Mały feljeton.

Jesień.

...Od ogrodów chłodny wiatr płynie,
U wrót chaty winograd żółknieje, —
W chacie, młodej tęskno dziewczynie
Zwiędły róże... pierzchły nadzieje...

Cicha jesień ugorem kroczy,
Złoto dłonią rozsiewa rozrzutną,
Oknem modre w świat patrzą oczy,
W bezkres patrzą dziwnie... i smutno...

...Lecą liście wiatrem strącone,
U wrót chaty winograd żółknieje, —
Z chaty łkanie słychać tłumione,
Zwiędły róże... pierzchły nadzieje...

Janusz Dzierzyński.

Z izby sądowej.

Lwów, 27 września.

(O honoraryum 40.000 koron.)

W znanej sprawie agenta policyi Lieblicha, przeciw braciom Wurmom o honoraryum 40.000 koron za wyszukanie autorów oszczerczej notatki, zapadł już wyrok. Mianowicie senat sądu cyw. kraj. oddalił pretensye powoda w zupełności, motywując wyrok tem przedewszystkiem, iż agent Lieblich, jak zeznał adwokat dr. Aszkenaze, zrzekł się kategorycznie wszelkiego cyfrowo określonego honoraryum, godząc się na to, co mu Wurmowie sami przyznają.

* * *

Lwów 28 września.

(Bratobójstwo).

Przed dwoma laty zmarł we wsi Gozojcu pod Cieszanowem zamożony gospodarz, Kuryj. Opiekę nad gospodarstwem, oraz nad dwoma młodszymi braćmi i siostrą objął najstarszy syn zmarłego 26-letni Fedko. Opieka ta dawała się młodszemu rodzeństwu we znaki, a zwłaszcza Andruchowi, który powróciwszy z wojska, postanowił ożenić się z dziewczyną z tej samej wsi, Anną Rebizant, przyczem zapowiedział bratu, że wspólnie z nim będzie gospodarował na ojcowiźnie. Fedko nie krył się z niechęcią do planu brata. Nieraz też wybuchały z tego powodu kłótnie pomiędzy braćmi, a nawet odgrażał się Fedko, że jeżeli Andruch nie usłucha jego rady, zabije go. Andruch mimo to nie chciał zmienić swego postanowienia i w dniu 12 lipca oświadczył bratu, że ożeni się z Anną, o którą równocześnie starał się 27-letni rolnik, Michał Lebedowicz; ten, chcąc ratować swe zachwiane stanowisko konkurenta, odgrażał się głośno, iż nie dopuści do Anny małżeństwa z Andruchem.

Nagle po tych zajściach znikł w nocy Andruch. Brat tłómaczył to wyjazdem do Ameryki, na którą to podróż miał wziąć od Fedka znaczniejszą sumę, jako spłatę ojcowizny. Tłómaczenie to wydało się wielu nieprawdziwem. Zjechała więc komisya sądowa z Cieszanowa, która spostrzegła w stodole Fedka duże ślady krwi, a następnie odkopano zwłoki brata jego Andrucha, w bestyalski sposób porąbane. Głowa trzymała się tylko na skórze, twarz przedstawiała jedną wielką ranę, w plecach była głęboka rana.

Jako podejrzanych o popełnienie tej zbrodni, aresztowano Fedka Kuryja i Lebedowicza. Fedko w czasie śledztwa przyznał się do zbrodni, twierdził jednak, że namówił go do niej Lebedowicz.

Wczoraj stanęli obaj przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Oskarżony Fedko odwołał zeznania złożone w śledztwie, twierdząc, że złożył je pod naciskiem żandarmów. Lebedowicz również do winy się nie przyznał.

Po przesłuchaniu świadków, wywodach oskarżonego i obrońców, postawiono przysięgłym pytanie w kierunku morderstwa. Po godzinnej naradzie potwierdzili je przysięgli co do Fedka 12 głosami, zaś co do Lebedowicza, 6 głosami. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Lebedowicza, zaś Fedka Kuryja skazał na śmierć przez powieszenie. Gdy Kuryj usłyszał wyrok, przysiadł z przerażenia na ławie i zdławionym głosem zawołał: „Śmert! a za szczo?“

* * *

Kraków 26 września.

(Prof. Bujwid, jako oskarżyciel.)

W styczniu b. r. pojawiły się w *Naprzodzie* dwa artykuły skierowane przeciw prof. Bujwidowi, kierownikowi krakowskiego Zakładu szczepień przeciw wściekliźnie. W artykułach tych zarzucono mu, że w swoim Zakładzie stosował krańcową oszczędność przy żywieniu chorych, podając im żywność złą, oraz w niedostatecznej ilości, a to dla własnego zysku, oraz, że tolerował bicie i znęcanie się nad chorymi, przeważnie dziećmi, ze strony służby. Prof. Bujwid uczuł się dotkniętym tymi zarzutami i oskarżył o obrazę czci autora tych artykułów p. Zygmunta Klemensiewicza ukończonego słuchacza medycyny i byłego asystenta prof. Bujwida, oraz Ignacego Osóstowicza b. odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu.*

Rozprawa rozpoczęła się dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, lecz toczy się tylko przeciw p. Klemensiewiczowi, gdyż p. Osóstowicz wyjechał do Belgii i miejsce jego zamieszkania nie jest znane.

Na wstępie zapytał przewodniczący obwinionego czyby nie był gotów odwołać zarzutów i obrazy, uczynionych prof. Bujwidowi.

Obw. Klemensiewicz: Jeżeli prof. Bujwid czuje się obrażonym, przepraszam go, atoli wszystko to, co napisałem, jest prawdą i tego odwołać nie mogę, przeciwnie gotów jestem przedłożyć dowody prawdy.

Po złożeniu tego oznajmienia przez obwinionego, przystąpiono do rozprawy; odczytano akt oskarżenia, inkryminowane artykuły, oraz wyniki śledztwa i zeznania świadków, które miały stwierdzić, że wikt był wystarczający, obfity i dostateczny, a pożywienie dobre i smaczne. Zauważyć tu należy — wywodzi akt oskarżenia — że nie chodzi zresztą o to, czy wikt był smaczny i wystarczający dla tych, którzy mieli nadzwyczajne pretensye, ale o to, czy prawdą jest, że prof. Bujwid *w celu własnego zysku i ze sknerstwa*, a więc dla przysporzenia sobie materyalnej korzyści czynił oszczędności na chorych. Tego obwinieni nie udowodnili, a prof. Bujwid wykazał przeciwieństwo na podstawie bilansu skrupulatnie przez p. Andrzeja Olesia zestawionego i z objaśnień bilansu przez tego świadka. Co się tyczy zarzutu kopania, bicia i znęcania się nad bezbronnymi chorymi, głównie przez służącego zakładu Adama Jodkowskiego, oraz tolerowania tego postępowania przez prof. Bujwida, zauważa akt oskarżenia, że przeprowadzone w tej mierze dochodzenia nie dostarczyły dowodu prawdy poczynionych zarzutów.

Obw. Klemensiewicz, przyznawszy się do autorstwa artykułu, opisuje obszernie stosunki panujące w zakładzie prof. Bujwida. Stosunki te są zdaniem obwinionego, wprost skandaliczne. Żywność stanowiły 3 litry zbieranego mleka, oraz 2 litry kaszy dla wszystkich chorych, bez względu na ich ilość, a bywało ich czasem tylko trzech, lecz częściej trzydziestu lub do pięćdziesięciu. — Co do bicia chorych przez służbę, podnosi p. Klemensiewicz, że szczególnie znęcał się nad dziećmi służący nazwiskiem Jodkowski, o czem bardzo dobrze wiedział prof. Bujwid, gdyż mówił mu o tem obwiniony, laboranci, a nawet chorzy. Na to wszystko w odpowiedzi p. Bujwid podwyższył owemu służącemu pensyę. — Dalej przytacza oskarżony z wielkiem oburzeniem niektóre fakta systemu oszczędnościowego, stosowane przez p. Bujwida, a które mogły w następstwie ujemnie wpłynąć na stan chorego. W trakcie tego opowiadania nazywa prof. Bujwida hygienistą, nie mającym poprostu pojęcia o swym fachu. Przeciw temu wyrażeniu zaprotestował zastępca oskarżyciela dr. Gertler, na co obwiniony odpowiedział, że chętnie przystanie, by o wyrażenie to wytoczono mu nowy proces. W końcu prosił obwiniony o odczytanie kilku jego listów prywatnych, oraz o przesłuchanie jeszcze kilku świadków dowodowych. Zastępca prof. Bujwida sprzeciwił się temu, twierdząc, że fakt ten do rozprawy nie należy i może podlegać tylko ocenie Wydziału lekarskiego.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznawał prof. Bujwid, zaprzysiężony. Zeznał, że chorym dawano wikt dobry i odpowiedni, oraz że nie bito i nie obchodzono się źle z chorymi. Gdy się świadek dowiedział, że dozorca uderzył raz chłopca, skarcił go za to i zagroził wydaleniem.

Świadek Werkfürer z Tarnowa był w zakładzie z dziećmi przez 13 dni. Zeznał, że dostawał stęchły pencak, a kawę jak pomyje. Gdy żalił się na to przed p. Klemensiewiczem, ten mu odpowiedział, że taką listę potraw ułożyła p. Bujwidowa.

Świadek Janik ze Zwiniarska nie narzeka na jedzenie. Podaje, że widział jak dozorca Jodkowski bił dwóch chłopców. Opowiada, że gdy w lutym przybył do Krakowa przed godz. 12 w nocy i zgłosił się do zakładu, nie wpuszczono go tam i musiał z dziećmi przepędzić noc na dworze. W końcu zeznaje, iż widział, jak dozorca bił jakiegoś chłopca za to, że nie chciał zamiatać.

Rozprawa trwa dalej.

Kraków. Przesłuchiwano dzisiaj dalszych świadków. Św. Jodkowski, służący zakładu, nie słyszał, ażeby chorzy żalili się na jedzenie, natomiast zeznaje, że sam obwiniony Klemensiewicz zniewalał chorych do robót. Świadek jednego chłopca wytargał za uszy, drugiego uderzył za niesforne zachowanie się. Dalsi świadkowie, służący w zakładzie wyrobu surowicy, oraz dozorca zeznają, że pożywienie było dobre, że kupowano dobre mięso i dobre artykuły żywności. Świadek buchalter podał cyfrowe szczegóły rachunków zakładu. Św. Grünwaldówna, lektorka zakładu zeznaje, że podawane chorym jedzenie było jej zdaniem dobre i że chorzy chętnie je spożywali. Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 27 września.

Stan zdrowia Cesarza. Ponieważ Cesarz odmówił wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia kościoła, które się ma odbyć w niedzielę, rozeszły się po Wiedniu niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Cesarza. Pogłoski te są nieuzasadnione. Cesarz ma się zupełnie dobrze, a tylko lekarze, ze względu na ostatnie przeziębienie, przez jakiś czas zakazali mu wychodzić.

JE. prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Mianowanie. Cesarz zamianował zwyczajnego profesora akademii weterynaryi we Lwowie dra Józefa Nussbauma, zwyczajnym profesorem zoologii i porównawczej anatomii na uniwersytecie lwowskim.

Ankieta w sprawie drożyzny mięsa. Wczoraj odbyła się w prezydyum miasta pierwsza konferencya w sprawie drożyzny mięsa we Lwowie. Zaproszono na nią przedstawicieli rzeźników lwowskich, aby usłyszeć ich wyjaśnienie co do ustawicznego podnoszenia się cen mięsa. Rzeźnicy twierdzą, że właściwie nie mięso podrożało, lecz bydło rzeźne, a ceny mięsa nie podskoczyły nawet w stopniu proporcyonalnym do cen bydła opasowego. Twierdzenie to niebardzo wydaje się przekonywającem, skoro zauważymy, że przed dwoma laty bydło rzeźne z powodu braku paszy ogromnie potaniało, a rzeźnicy nie pomyśleli o zniżeniu cen mię

sa. Następnie pocieszali wczoraj rzeźnicy, że niebawem mięso przestanie drożeć. Dopiero przestanie, a więc jeszcze jest za tanie!? W jesieni, gdy bardzo wielu rolników sprzedaje bydło opasowe po cenach naturalnie niższych, aniżeli na wiosnę lub w lecie, gdy zaś rzeźnicy znacznie taniej nabywają żywy towar, obiecują oni, że mięso dopiero „niebawem" przestanie drożeć! Zobaczymy co na to powiedzą hodowcy bydła, których zaproszono na poniedziałek.

Szanse upaństwowienia kolei północnej zwiększyły się. Posłowie niemieccy nie robią już teraz zasadniczej opozycyi, lecz domagają się tylko, aby dla kolei Północnej utworzono odrębny okręg dyrekcyjny i zapewniono odszkodowanie dla miast, których dochody przez upaństwowienie tej kolei się uszczuplą. Następnie starają się niemieccy posłowie o to, by pierwszym dyrektorem tego okręgu był Niemiec, a jako kandydata na to stanowisko wymieniają radcę ministeryalnego w ministerstwie kolejowem, Webera.

Ślub. W kościele św. Krzyża w Krakowie odbędzie się w sobotę ślub panny Marty Zawiejskiej, córki znanego architekta p. Jana Zawiejskiego, z panem Rudolfem Mindlem, nadporucznikiem w 3 pułku dragonów.

Rocznica zgonu Skargi przypada dziś. Z tego powodu odbyło się w krakowie w kościele WW. Świętych uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem *Salve Regina* nad trumną wielkiego kaznodziei w podziemiach tej świątyni. Podniesiono myśl, aby za lat sześć, w 300-ną rocznicę Skargi, uczcić jego pamięć odpowiednim obchodem.

Konkursa rozpisują: Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego na posadę laboranta w laboratoryum chemicznem Uniwersytetu Roczna płaca 800 koron i dodatek aktywalny 240 koron. Podania do 1-ego listopada. — Sąd powiatowy w Ulanowie na posadę dyetaryusza z dziennem wynagrodzeniem 2 kor. 20 h.

Dwa konkursa rozpisuje lwowska Politechnika na posady docenta buchalteryi i lektora języka francuskiego. Obie posady płatne są po 800 K. Podania można wnosić do Rektoratu Politechniki do końca października.

Głosowanie pluralne. Wiadomo z telegramów, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu Koła polskiego roztrząsano sprawę zastosowania pluralnego głosowania w reformie wyborczej. Z powodu poufności posiedzenia dochodzą o treści tej debaty tylko nieautentyczne wiadomości. Dzienniki podają, że Koło polskie oświadczyło się 31 głosami przeciw 8 za wprowadzeniem pluralnego głosowania. Oprócz Koła polskiego także inne stronnictwa w Radzie państwa, jak: centrum katolickie, szlachta konserwatywna i wiernokonstytucyjna, wszechniemcy i część Słoweńców są zwolennikami pluralnego głosowania i stanowią one razem większość. Projektów głosowania pluralnego jest bardzo wiele (niektórzy naliczyli ich aż 178), zachodzi więc teraz pytanie, który z nich znajdzie poklask większości. Otóż zapewniają z kół dobrze poinformowanych, że największe widoki przejścia ma wniosek p. Tollingera który przyznaje jeden głos każdemu obywatelowi, uprawnionemu do głosowania według projektu rządowego, a drugi głos tym, którzy albo ukończyli szkołę średnią, albo są żonatymi, posiadają przynajmniej 1 dziecko i ukończyli 35 rok życia. Rozumie się, że tylko jeden z powyższych tytułów może być uwzględniony. Żaden wyborca nie może posiadać więcej jak 2 głosy.

Dla dozorów domów uchwalił Zarząd Tow. właśc. realności odznaczenia za dobrą i długą na jednem miejscu służbę. Oznaczenia będą albo pieniężne, albo też w postaci dyplomów uznania. Natomiast złych stróżów będzie magistrat przy pomocy policyjnej rugował.

Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie przedstawiać będzie rozwój wszystkich działów ogrodnictwa w naszym kraju. Szczególnie uwzględniono kwieciarstwo i dział ogrodnictwa ozdobnego. Udział biorą w niej wszystkie większe zakłady lwowskie i z prowincyi, jakoteż wielu amatorów i właścicieli ogrodów prywatnych. Dla mialnego zwiedzenia wystawy odbywać się będą wycieczki z kół nauczycielskich, amatorów i włościan. Młodzież szkolna przybywająca pod kierownictwem profesorów lub nauczycielek otrzymała zniżenie ceny wstępu na 10 hal. od osoby. W dniach 29 i 30 września i 1 października odbędą się w muzeum botanicznem uniwersytetu lwowskiego fachowe obrady kół nauczycielskich z zakresu nauki zręczności i kursów rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Referaty w tych sprawach zgłosili pp.: radzca Spira, prof. dr. Ciesielski, dr. Goliński, Kurowski, X. Głodziński, Szarek, Bruchnalski, Dąbrowski i wielu innych. Goście będą na tych obradach mile widziani.

Strejk robotników teatralnych. Austryacki Związek robotników teatralnych, mający siedzibę w Wiedniu, postanowił rozpocząć strejk, jeżeli nie będą uwzględnione żądania w sprawie uregulowania płac robotników w teatrach wiedeńskich.

Ofiara Wisły. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że wyłowiono tam zwłoki 18-letniej Wandy Gostkowskiej, Lwowianki, która kąpiąc się dnia 25-ego lipca w Gruszczynie pod Warszawą, utonęła w Wiśle. Nieszczęśliwy ojciec wyjechał już do Warszawy po zwłoki córki. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie za kilka dni.

Z teatru miejskiego. „A Pippa tańczy" baśń huty szklanej (G. Hauptmana), oto tytuł najbliższej premiery, jaką przygotowuje nasz teatr. Najnowszy ten utwór głośnego autora obiegł wszystkie niemal sceny Europy. Tytułową rolę odtworzy u nas pani Irena Trapszo, inne zaś role odegrają pp. Szobert, Hierowski, Sosnowski, Adwentowicz, Chmieliński, Antoniewski, Wysocki, Kliszewski i i. W dziale operetki odbywają się próby z prześlicznej „Lalki" z p. Kliszewską w roli tytułowej. Operetka ta cieszyła się na scenie skarbkowskiej wielkiem powodzeniem. — W zapowiedzianym na poniedziałek „Chorym z urojenia" Moliêra wystąpi niezrównany w tytułowej roli Gustaw Fiszer.

„Los von Rom!" Poseł Schoenerer zamieścił w swym organie *Alldeutsches Tagblatt* odezwę do członków Związku wszechniemieckiego. Podnosi w niej, że dążenie jego stronnictwa, aby język niemiecki stał się państwowym w Austryi po przeprowadzeniu reformy wyborczej nie będzie mogło mieć powodzenia, albowiem narodowość niemiecka pozostanie w Radzie państwa na zawsze w mniejszości. Skutkiem tego nie pozostaje Niemcom w Austryi nic innego, jak tylko przeszkadzać zupełnej slawizacyi krajów niemieckich w Austryi i popierać grawitacyę żywiołu niemieckiego do sąsiedniego „bratniego" cesarstwa, którą pod hasłem „Los von Rom!" zainicyował przed kilku laty.

Francuz o Warszawie. Znany pisarz paryski Ular, wielki przyjaciel Rosyi, autor słynnej z fantastyczności przeróbki karty europejskiej, przyjechał do Warszawy, rozejrzał się i napisał taką korespondencyę do *Gil Blas:*

„Naród polski jest ćwiartowany przez anarchistów z jednej strony, przez żołnierzy z drugiej. Życie ekonomiczne wstrzymało się w swym biegu, gdyż każdy, kto wychodzi na ulicę, kto posiada magazyn, lub też zachodzi do niego, ryzykuje tem, że może być ograbionym, lub zabitym. A pociecha mała być zabitym nie przez rabusiów, lecz przez stróżów bezpieczeństwa i porządku...

Konsul hiszpański, niedosłyszawszy czy nie pojąwszy rozkazu żołnierza, otrzymuje postrzał. Znany obywatel Warszawy, który ośmiela się wziąć z magazynu aparat fotograficzny, oddany przezeń do naprawy, siedzi od dwóch tygodni pod aresztem. Spożywam śniadanie w restauracyi: zjawiają się żołnierze, rewidują mnie, zaglądają do wazy, pod serwetkę... Najniepotrzebniej w święcie drażni policya przeszło 200 osób na ulicy, gdy o kilka kroków jakiś terorysta najspokojniej pakuje pięć kul w generała Tiumencowa, strzela po raz szósty w powietrze na wiwat, zapala cygaro, woła na doróżkę i odjeżdża wśród ogólnych oznak sympatyi, pełnej szacunku i strachu. Gdy nadeszło wojsko, zabójcy już nie było. Można było strzelać jedynie do publiczności, co też zostało spełnionem. I oto w rezultacie szpitale wzbogaciły się o kilkunastu rannych, wojsko zaś zuborzało o jednego generała...

Kto widział Warszawę przed pięciu laty, ten poznać jej nie jest w stanie. Nędza, panująca w dzielnicach robotniczych, przechodzi pojęcia ludzkie. Robotnik, który przed kilku laty opływał, w porównaniu do robotnika rosyjskiego, w dostatki, jest dzisiaj nędzarzem. Na plecach strzępy łachów, kawał chleba co drugi, trzeci dzień, zaledwie wystarczający dla wykarmienia żony i dzieci — oto los tych wydziedziczonych.

A rzucony fatalizmem dziejowym w koło błędne, rząd rosyjski swem postępowaniem zwiększa znakomicie anarchię, niweczy porządek społeczny. Rozumie on, że jedyny ustrój, jaki może panować w Polsce, jest to ustrój polski. Tego zaś on nie chce za żadne skarby w świecie i sądzi, że niweczące podwaliny moralne i etyczne, zniszczy moc, siłę niespożytą narodu polskiego. Woli przeto być panem narodu, pozbawionego wpływów moralnych, zostać panem narodu anormalnego, niezdolnego do zrozumienia potrzeby spokoju społecznego i panować nad takiem zbiorowiskiem osób, trzymanych w ryzach jedynie za pomocą armat i bagnetów".

Zwrot Niemców do języka czeskiego. Niemiecka rada narodowa w Czechach, instytucya utworzona przez wszystkie stronnictwa niemieckie w Czechach dla walki narodowościowej, wydała tymi dniami znamienną odezwę pod tytułem: *„Deutsche, lernt czechisch!"* (Niemcy, uczcie się po czesku!) Aby zrozumieć doniosłość tego wezwania, trzeba sobie przypomnieć, że Niemcy oddawna gardzili językiem czeskim jako podrzędniejszym i energicznie opierali się tak w r. 1867, jak i później za czasów hr. Taaffego i ery Badeniowskiej, zabiegom Czechów o wprowadzenie języka czeskiego do urzędów publicznych i szkół średnich w tych okręgach, gdzie narodowość niemiecka jest jednolitą, albo przeważającą. Czesi, którzy zawsze dokładnie uczyli się niemieckiego, pozajmowali wiele posad nawet w niemieckich okręgach. Ponieważ zaś w Czechach żyje około 40.000 rodzin niemieckich, nawykłych przez kilka pokoleń do karyery urzędniczej, więc rozum polityczny zmusza ich do wyrzeczenia się dawnych haseł i oto nawołują się sami do uczenia się języka czeskiego.

Kongres dla zbadania raka. Z Frankfurtu donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu dla zbadania choroby raka przyjęto wniosek utworzenia międzynarodowego związku dla zwalczania tej choroby.

Temperatura dnia 25 września o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 8, we Lwowie +2, w Tarnopolu +3, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +6, w Salcburgu +4, w Gracu +6, w Pradze +6, w Tryeście +11, w Abbazyi +10, w Raguzie +20, w Budapeszcie +7, w Berlinie +6, w Hamburgu +6, w Monachium +3, w Zurychu +3, w Genewie +8, w Lugano +12, w Anglii +9, w Paryżu +5, w Biarritz +17, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +13, w Rzymie +14, w Neapolu +16, w Palermo +20, w Madrycie +13, w Sztokholmie +4, w Petersburgu +1, w Wilnie +1, w Warszawie +2, w Moskwie +1, w Kijowie +5, w Odessie +10, w Serajewie +4, w Belgradzie +7, w Bukareszcie +12, w Sofii +10, w Konstantynopolu +16, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Z wyjątkiem Francyi w całej Europie pochmurno.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +1 R. w poł. + 4 R. Bar. 773. Podnosi się. Pochmurno.

Miłe spotkanie.

— Droga pani! Po tylu latach! A poznała mnie najdroższa pani?

— A jakże! Po kapeluszu!

— A ja drogą panią — po żakiecie!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Żyd polski", opera K. Weissa.—W piątek „Ach to Zakopane!" — W sobotę popołudniu „Piękna Marsylianka," sztuka w 4 aktach P. Bertona; wieczorem „Żyd polski". — W niedzielę popołudniu „Tyrolka," wieczorem „Ach to Zakopane." — W poniedziałek „Chory z urojenia," komedya Moliêra.

Repertuar teatru ludowego. We czwartek „Wieczór rozmaitości," składający się z trzech jednoaktówek. — W sobotę popołudniu „Małka Schwarzenkopf," wieczorem „Piaskarz lwowski." — W niedzielę popołudniu „Żyd polski", wieczorem po raz pierwszy „Tajemnice Lwowa," sztuka ze śpiewami w 5 a.—We wtorek „Tajemnice Lwowa".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 września The Brianos z akrobatycznemi małpami. Emil Varady, humorysta. Brooks, Dale & Blitz, ekscentrycy z mułem. Dr. Andreo, arcydzieła nowoczesnej sztuki. „Zaręczyny w szafie," farsa w 1 akcie. 10 atrakcyj. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Grana wczoraj po raz pierwszy we Lwowie zabawna krotochwila p. t. „Ach to Zakopane" bardzo się podobała publiczności. Sprawozdanie zamieścimy jutro, bo w dzisiejszym numerze bardzo wiele miejsca poświęcić musieliśmy wiadomościom z Wiednia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 września.

(Z). Ogłoszony dziś bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego jest jakby przypomnieniem zbliżającego się ultima. Portfel wekslowy banku wzrósł bowiem w ciągu tego tygodnia o 17½ miliona koron, na przeszło 627 milionów. W porównaniu z końcem września roku ubiegłego jest dzisiejszy stan portfelu wekslowego banku austro-węgierskiego o 203 milionów koron wyższy. — Także ogólna cyrkulacya banknotów zwiększyła się w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 127 milionów, na 1.799 milionów koron. Natomiast wolna od podatku rezerwa banknotów jest mniejsza o 117 milionów i wynosi tylko 72 milionów koron. — Wobec tych cyfr okazuje się podwyższenie stopy procentowej w Austryi nieuchronnem.

Sfery giełdowe są zresztą najzupełniej przygotowane na to podwyższenie i dlatego ruch na giełdzie jest bardzo słaby.

Do faworyzowanych papierów należały dziś lombardy, które kupowano dużemi partyami na rachunek zarówno tutejszych jak i berlińskich spekulantów, przez co kurs ich podniósł się o przeszło 7 koron, na 181¾. Jak na papier, nie przynoszący od kilku lat żadnej dywidendy, jest to kurs bardzo wysoki.

Z bankowych walorów najbardziej faworyzowane były akcye dolnoaustryackiego towarzystwa eskontowego. Jest to naturalnem następstwem ostatniego podwyższenia cen żelaza przez kartel żelazny, którego bankierem jest dolnoaustryackie towarzystwo eskontowe.

Z Pesztu donoszą, że dzięki nastaniu normalnych stosunków parlamentarnych na Węgrzech dochody węgierskich kas państwowych są coraz większe. W drugim kwartale br. wynosiły one 278,362.000 koron, podczas gdy w tym samym kwartale roku ubiegłego wynosiły tylko 240,662.000 koron. Bądź co bądź jednak wydatki były znacznie wyższe od dochodów, bo wynosiły 321,351.000 koron. Dopiero w trzecim kwartale br. przywrócona zostanie — jak się spodziewają — równowaga między dochodami a wydatkami.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Komisya ekonomiczna przyjęła ustawę o proweniencyi chmielu z pewnemi zmianami, zaproponowanemi przez pp. Urbana, Liczta i Kutschera. Referentem wybrano p. Kutschera.

Mannheim. Na wczorajszem posiedzeniu Zjazdu socyalno-demokratycznego mówił Bebel o masowym strejku i oświadczył między innemi, że nie jest zdania, aby w razie masowego strejku w Niemczech musiał nastąpić rozlew krwi. Nie będzie się brało przykładu z Rosyi. W Niemczech nie rozpocznie się rewolucya strejkiem masowym. Nigdyśmy nie oświadczyli, że „urządzimy" rewolucyę. Masy nie z przyjemnością prą do rewolucyi, ale w pewnych chwilach fale niezadowolenia tak wzbierają, że może nastąpić wybuch rewolucyi.

Lecz powiadam — jeśli nastąpi zamach na powszechne prawo wyborcze, gdyby nam chciano zupełnie zabrać prawo koalicyjne, wówczas nastąpi chwila, w której wcale nie stalibyśmy wobec kwestyi, czy chcemy, czy nie, gdyż musielibyśmy. Nie ma wcale wątpliwości, iż wtedy musielibyśmy iść w ogień.

Tuluza. Aresztowana tu młoda nihilistka miała z polecenia komitetu rewolucyjnego w Lozannie zamordować gubernatora jekaterynosławskiego, który wraz z żoną jechał na Riwierę.

Ateny. Ks. Jerzy grecki przybył tutaj witany owacyjnie przez ludność.

Hawana. Prezydent Palma zwołał kongres na nadzwyczajne posiedzenie na czwartek, na którem postawi do dyspozycyi swą dymisyę, gdyż zawiadomił Tafta i Bacona, że osobiście odrzuca podane warunki.

Nowy Jork. *New York Tribune* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt zarządził, by wszystkie stojące do dyspozycyi oddziały piechoty marynarki, natychmiast po przybyciu wysiadły na ląd na Kubie.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia subkomitetu komisyi reformy wyborczej należy dodać, że p. Herold (wszechniemiec) postawił wniosek o wyodrębnienie Galicyi. Jednakże przewodniczący Grabmayer nie dopuścił do obrad nad wnioskiem, jako przekraczającym kompetencyę subkomitetu.

Wniosek p. Starzyńskiego, który przyjęto 5 głosami przeciw 4, brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że niema dostatecznej jasności, o ile przy zasadniczej zmianie organizacyi władz administracyjnych przysługuje także współudział krajowemu ustawodawstwu, stawia się wniosek: Wzywa się rząd, by we wszystkich aktach ustawodawczych, dotyczących organizacyi władz administracyjnych, baczył na to, ażeby ustawodawstwu krajowemu przysługiwał współudział w przeprowadzeniu organizacyi państwowych władz administracyjnych o tyle, o ile to jest spowodowane przez ustawodawczy zakres działania sejmów na polu organizacyi autonomicznej administracyi".

Poznań. *Lechowi* donoszą, że znanemu adwokatowi i notaryuszowi p. Wacławowi Wyczyńskiemu w Brodnicy (w Prusiech zachodnich) odebrały władze pruskie notaryat za to, że w kancelaryi swojej spisał kontrakt, dotyczący sprzedaży majątku niemieckiego Polakowi nie wprost, lecz za pośrednictwem podstawionego z polskiej strony Niemca. Władza posądza p. Wyczyńskiego, że o tem podstawieniu wiedział i świadomie działał na szkodę niemczyzny. Wyczyński założył apelacyę do wyższych instancyj.

Berno. Wczoraj zamknięto międzynarodową konferencyę dyplomatyczną w sprawie ochrony robotników.

Połtawa. Ubiegłej nocy napadła banda uzbrojonych ludzi na dwór we wsi Kanonówce i zrabowała 10.000 rubli.

Baku. Silny oddział konnicy i policyi otoczył onegdaj wieczór kawiarnię Sebastopolską, gdzie właśnie odbywały się zgromadzenia anarchistów, komunistów i terorystów. Gdy policya wtargnęła do środka, poczęli anarchiści strzelać. Policya dała ognia. Jedna osoba została zabita, a kilka rannych. Podczas zamieszania kilku anarchistów uciekło, innych uwięziono. Z kilku sąsiednich domów strzelano do policyi, która się odstrzeliwała. Później schwytano kilku jeszcze anarchistów.

Odessa. Sąd wojenny skazał socyalistę Pokotyłowa, który zamordował dyrektora fabryki Kirchnera, na szubienicę.

Petersburg. Kiedy wczoraj kasyer fabryk newskich wraz z asystentem przechodził przez podwórze fabryczne, niosąc 15.000 rubli, przeznaczonych na wypłatę robotnikom, napadło nań, pomimo obecności kilkuset robotników, około dwudziestu nieznanych ludzi, i zrabowało całą tę sumę. Napastnicy grożąc rewolwerami nie dali robotnikom pośpieszyć z pomocą kasyerowi. Rabusie uciekli, gubiąc po drodze 1.300 rubli.

Petersburg. Na posiedzeniach rady ministeryalnej w dniach 22 i 25 b. m. przyjęto projekt przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany niektórych ograniczeń prawnych chłopów i innych osób należących niegdyś do stanu włościańskiego. Do tych ograniczeń należą też różnice co do praw służbowych, przymusowe wystąpienie z gmin chłopskich w razie wstąpienia do służby cywilnej lub uzyskania praw stanu, dalej przeszkody przy wolnym obiorze zajęcia, przy wolnym dostępie do szkół średnich i wyższych, dotyczące prawa przesiedlania się i praw majątkowych. Równocześnie ze zniesieniem wymienionych ograniczeń od 14 stycznia 1907 r. począwszy zaproponowano zniesienie podatku pogłównego i solidarnego ręczenia przy ściąganiu podatków. Dalej postanowiono zmienić niektóre dla chłopów zaprowadzone ograniczenia praw majątkowych, a mianowicie przepisy regulujące działy majątku rodzinnego, jakoteż postanowienie, zakazujące chłopom, nieposiadającym nieruchomości, zaciągania zobowiązań wekslowych.

Rada ministrów zatwierdziła dalej przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt utworzenia z Baku wraz z okolicą, oraz z półwyspu Apszerońskiego, jakoteż z wysp Nargen i Świętej (Ostrow Swjatoj) osobnych okręgów, podległych gubernatorom miejskim (gradonaczelnikam). W końcu zatwierdzono rozporządzenie ministra sprawiedliwości, nakazujące policyi, aby więźniom nakładała kajdanki, używane w Europie zachodniej, mianowicie w celu zapobieżenia coraz częstszym ucieczkom aresztowanych zbrodniarzy podczas ich przeprowadzania do aresztów.

Moskwa. Pociąg towarowy, stojący na tutejszej stacyi kolei Moskwa-Razań, opadli uzbrojeni ludzie i zrabowali kilka paczek z rewolwerami i ostrymi nabojami.

Madryt. W prowincyach Alicanta, Granada i Murcia szalała ogromna burza. Wskutek wylewów połączenie kolejowe miejscami przerwane, a zasiewy zostały zniszczone. W gminie Santo Nuba wiele domów runęło; dotąd wydobyto z pod gruzów 25 trupów. Wieś Baza stoi pod wodą; obawiają się, że wiele osób tam utraciło życie. W Santo Mera rezerwoar, przeznaczony do nawodniania pól, tak jest przepełniony, że istnieje obawa, iż pęknie, co wywołałoby straszną katastrofę. W miejscowości Vinaroz piorun uderzył w fabrykę alkoholu, która stanęła w płomieniach. Szkoda wynosi milion pezetów.

Hawana. Sekretarz stanu Taft donosi, że pertraktacye rządu z powstańcami trwają. Taft i Bacon stara się nakłonić Palmę do cofnięcia dymisyi.

Catlin (w Stanach Zjedn., Stan Illinois). Na kolei, prowadzącej do Wabash, spotkał się pociąg towarowy z pocztowym. 10 osób utraciło życie, wiele jest rannych. Przyczyną katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. Dziś dalej toczyła się dyskusya nad wnioskiem p. Starzyńskiego.

P. Starzyński oznajmia, że wniosek swój inaczej formułuje; mianowicie tak, że postanawia się, iż w razie, gdy zastępca (Ersatzmann) straci bierne prawo wyborcze lub też umrze, albo zrezygnuje z urzędu zastępcy, natenczas w razie zawakowania odnośnego mandatu poselskiego należy przeprowadzić nowy wybór; tak samo w razie, gdy zastępca, wstąpiwszy już do Izby posłów, z jakiegokolwiek powodu przestaje być członkiem Izby. Mówca podnosi dalej, że na skutek przyjęcia jego wniosku konieczną jest zmiana §§. 29, 30, 37 i 40 ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

P. Hruby zaznacza, że przez to nowe sformułowanie mniejszość, w razie utraty mandatu przez zastępcę, zostałaby zmajoryzowana. Jest wielkiem pytaniem, czy mniejszość nie wolałaby w tym wypadku zupełnie nie być reprezentowaną.

Zastępca rządu wskazuje na to, że ta nowa wersya wniosku odpowiada wnioskom wczorajszym. Mówca nie chce rozstrzygać kwestyi, czy lepiej jest w razie, gdy zabraknie zastępcy, pozostawić mniejszość zupełnie bez zastępstwa. Byłoby to bądź co bądź jedynem wyjściem. Jeżeli komisya na to się zgodzi, należałoby odpowiednio zmienić odnośny ustęp wniosku p. Starzyńskiego. Zastępca rządu dalej podnosi, że środki ustanowione w innych ustawach na wypadek opróżnienia mandatu zastępcy, niemożliwe są przy tajnem głosowaniu.

Wiedeń. P. Starzyński na dzisiejszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej sformułował wniosek dosłownie jak następuje: § 36 ordynacyi wyborczej do Rady państwa ma opiewać:

„Jeżeli jedno i to samo ciało wyborcze równocześnie wybiera dwóch posłów, to równocześnie zapomocą tej samej kartki głosowania wybrani zostaną zastępcy (Ersatzmänner), a mianowicie w ten sposób, że każdy wyborca na swej kartce głosowania oprócz nazwiska tej osoby, którą wybiera na posła, umieszcza także nazwisko drugiej osoby, którą wybiera na zastępcę, a mianowicie w drugiej rubryce kartki głosowania.

Wybór zastępcy następuje w tem samem oddaniu głosów, którem odbywa się wybór dotyczącego posła. Przy wyborze następcy należy liczyć tylko te głosy, które znajdowały się na ważnych kartkach głosowania, oddanych na wybranego posła. Jako zastępca wybrana jest ta osoba, która według tego obliczenia najwięcej głosów na siebie zjednoczyła. Jeżeli przy decydującym wyborze dwie lub więcej osób równą liczbę głosów otrzymało, rozstrzyga los, kto został wybrany.

Zastępca wstępuje do Izby posłów w razie, gdy mandat tego posła, na którego zastępcę został wybrany, opróżni się. Jednakowoż w razie, gdy oba mandaty poselskie jednego okręgu wyborczego równocześnie zostaną opróżnione, dla obu rozpisuje się wybór ponowny. Jeżeli zastępca traci wybieralność, umiera lub rezygnuje z funkcyi zastępcy, to w razie opróżnienia odnośnego mandatu poselskiego ma być rozpisany wybór ponowny. To samo dzieje się, gdy zastępca, który wstąpił do Izby posłów, z jakiegokolwiek powodu, przestaje być członkiem Izby".

Artykuł zaś 3-ci, przez który §§. 7 i 18 ustawy zasadniczej o zastępstwie parlamentarnem z 21 grudnia 1867 Dzpp. 141, względnie ustawy z 2 kwietnia 1873 Dzp. 40, z 12 listopada 1886 Dzpp. 162 i 14 czerwca 1896 Dzpp. 168 mają być zmienione, ma opiewać:

„W miejsce ustępu 3 §. 18 zasadniczej ustawy o zastępstwie państwa z 21 grudnia 1867 Dzpp. 141 wchodzą następujące postanowienia:

„„Podczas trwania okresu wyborczego wybory uzupełniające mają być przedsiębrane, jeżeli któryś członek traci wybieralność, umiera, mandat składa lub z jakiegokolwiek powodu przestaje być członkiem Rady państwa, w razie, jeżeli w myśl postanowień ordynacyi wyborczej do Rady państwa nie ma za posła tego zastępca wejść do Izby poselskiej"".

Nadto zaproponował mówca odpowiednią zmianę §§ 29, 30, 37, 40 ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 września. F. hr. Resseguier z Niska. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. W. Krzyżanowski z Lisek. K. Jokisz z Ukrainy. Z. Wysocki z Rozubowiec. M. Komarnicki z Jarosławic. A. Pryliński z Dębicy. H. Rain i Ugo Bolaffio z Wiednia. G. Reiner z Paryża. M. Ponikiewski z Warszawy. Baronowa Reiska z Czeremchowa. Z. Dolińska z Krakowa. J. Kalkstein z Siedliszowiec. P. Kozłowski z Lipy.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 27 września. B. Karakulski z Rzeszowa. J. Turzański, L. Czermakowie i M. Dąbrowski z Jaworowa. Z. Hirsch z Budapesztu. A. Gajewski z Romanowa. B. Bisztyga z Krakowa. W. Dobrzyński z Nowego miasta. E. Eminowicz z Łańcuta. A. Batowski z Podola. A. Breitenbaum, P. Glaser i W. Smolan z Wiednia. B. Richter z Bodenbachu. L. Blum z Frankfurtu. M. Wilferth z Tryestu. W. Borysławski i A. Kimelmann z Czerniowiec. K. Brzeziński z Zaleszczyk. W. Pogonowski z Łopuszki. E. Łuccy ze Stanisławowa. K. Ciecharzewski z Moszkowa.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Karol Jakubowski
powrócił—obecnie ul. Sienkiewicza 3.

Dr. Włodzimierz Krosiński
Adwokat krajowy we Lwowie donosi, że jego kancelarya adwokacka przeniesioną została do domu przy ul. Kościuszki l. 3. I. piętro.

Budapeszt 27 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·40—14·42, na kwiecień 15·06—15·08; żyto na październik 12·32—12·34, na kwiecień 13·00—13·02; owies na październik 13·84—13·86, na kwiecień 14·00—14·02; Kukurudza na wrzesień 00·00—00·00, na maj 1907 r. 10·18—10·20. — Rzepak na sierpień 23·80—24·00. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne.— Pogoda: piękna.

Wiedeń 27 września. (Giełda towarowa). Cukier 21·25—21·35, 21·25—21·35. — Spirytus 41·40—41·80 (utrzymany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 27 września.

Marki 117.52, renta majowa 98.90, węgierska renta koronowa 94.65, akcye: austr. zakł. kredyt. 670.25, węg. zakł. kred. 807.00, anglobanku 316.50, unionbanku 557·00, bankvereinu 554.00, länderbanku 441·50, kolei państw. 677·50, lombardy 177·50, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 420.00, alpiny 607.00, Rima Muranyi 577.00, prag. T. żel. 2827.00, losy tureckie 161.00, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

5-procentowa renta rosyjska na 1906 r. 77.80.

Lwów 25 września. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572·00 do 582·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·30 do 101·00, 4 proc. los. w 60 lat 98·20. do 98·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·40 do 99·10.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·20 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5 . 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.5[illegible].
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **3.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*, 10.05*.
Do Czerniowiec. **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 6 maja do 28 września): 7.07 przedpołudniem, 8.2 , .09 popołud. i 8.20 wieczór, (w niedziele i rz. kat. święta): 10.00 przedpoł., 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącz. codziennie. 9.35 wieczór.
Z Janowa (od 1|5 po 30|9 wł. codzienni): 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca (od 27|5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. kat. święta o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano. 2.28, 3.40 i 5.36 popoł. (tylko w niedzielę i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołudniu. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2. 1 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

23)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

V.

O godzinie pierwszej w południe powóz hrabiny de Fontenay stanął przed bramą ogrodu przy ulicy Maillot. Drzwi furtki, zwykle szczelnie zamknięte i strzeżone przez ogrodnika, dziś chwiały się na zawiasach, pozostawiając każdemu otwarte wejście. Parterowe okna pałacyku, pozamykane i zasłonięte żaluzyami, stanowiły rażące przeciwieństwo z całym szeregiem otwartych na oścież okien na pierwszem i drugiem piętrze. Zresztą ani poza niemi, ani wokoło domu, ani w ogrodzie nie widać było żadnego ruchu. Wszędzie panowała głęboka cisza oraz posępny jakiś nieład i opuszczenie. Na środku głównej alei, wiodącej do domu, stała taczka, pełna suchych liści i gałęzi; przy kamiennych filarach, zdobiących front mieszkania, powiewały czarne draperye, pozostawione tu jeszcze od chwili pogrzebu. Słowem znać było na każdym kroku, że ponure widmo śmierci wtargnęło nagle do tego ustronia, przynosząc przestrach, smutek i żałobę.

Hrabina widząc, że jej przyjazd nie zwrócił niczyjej uwagi, wybrała krętą ścieżkę, prowadzącą w jej przekonaniu do bocznych drzwi domu. Sądziła, że w ten sposób uniknie służby i dotrze do samej Łucyi. Szła lekko i cicho, wzruszona do głębi duszy, ale nieugięta wswem postanowieniu. Powzięła stanowczy zamiar zobaczenia tej, przez którą tyle cierpiała, a cokolwiek potem nastąpi, musi nareszcie dowiedzieć się całej prawdy, musi wydrzeć z jej ust tajemnicę, tak starannie ukrywaną przez Armanda. Jakich środków, jakich podstępów użyje, o tem nie miała jeszcze dokładnego pojęcia; to jedno tylko widziała jasno, że nie odejdzie stąd dopóki nie osiągnie zamierzonego celu.

Traf posłużył jej lepiej niżby się spodziewać mogła. Okrążając trawnik, spostrzegła wąską wstęgę dymu, unoszącą się z pośród drzew. Nie namyślając się długo, poszła w tym kierunku i ujrzała o kilka kroków od obszernego pawilonu, służącego widocznie za mieszkanie, jak to wskazywał palący się w nim ogień. Przy drzwiach, zasłoniętych ciężkim dywanem, leżał olbrzymi czarny pies, który warczał groźnie na widok zbliżającej się nieznajomej kobiety. Pani de Fontenay zatrzymała się nie wiedząc czy iść dalej, czy zawrócić do pałacyku, ale w tej chwili otworzyły się nagle drzwi pawilonu i w progu stanęła Łucya. Ujrzawszy nieznajomą, z początku zmarszczyła brwi z wyrazem zniecierpliwienia i niechęci, powtórny jednak rzut oka przekonał ją odrazu do jakiej sfery należy nowoprzybyła, że zatem nie ma powodu obawiać się zbytniej natarczywości z jej strony. W każdym razie chciała uniknąć rozmowy, wskazując więc nieznajomej najkrótszą drogę prowadzącą do domu, rzekła:

— Jeżeli pani pragnie rozmówić się z kim, to proszę udać się do...

Ale hrabina przerwała jej szybko:

— O ile się nie mylę, to pani jesteś panną Andrimont, a zatem znalazłam już osobę, z którą pragnęłam się widzieć.

— Pani — odpowiedziała Łucya — dzień dzisiejszy jest dla mnie tak bolesny...

— Wiem o tem i dlatego właśnie przybyłam... Zresztą — mówiła dalej — przekonana jestem, że samo nazwisko tego, który mnie przysłał, usposobi panią życzliwie...

— Zapewne hrabia de Fontenay —.przerwała jej Łucya z mimowolnem ożywieniem, nie domyślając się naturalnie podstępu w słowach hrabiny.

Naiwne zapytanie Łucyi, świadczące o pewnej zażyłości i wzajemnej sympatyi istniejącej między nią i Armandem, dotknęło boleśnie hrabinę, to też odpowiedziała z goryczą w głosie:

— Tak jest, hrabia sprawił to, że przybyłam tutaj.

Łucya w odpowiedzi usunęła się z progu, uprzejmym ruchem ręki zapraszając hrabinę do pawilonu.

— Wybacz mi pani — dodała — że cię tutaj przyjmuję, ale od owej strasznej chwili pobyt w domu jest dla mnie męczarnią. Zdaje mi się tam — dodała zniżonym głosem — że na każdym kroku widzę trumnę.

Mina skorzystała skwapliwie z zaproszenia Łucyi. Wszedłszy do pawilonu, doznała wrażenia jak gdyby nagle znalazła się w domku myśliwskim. Meble pokryte były futrem kuny, ściany obwieszone od góry do dołu głowami zwierzyny, a na posadzce leżała olbrzymia skóra niedźwiedzia z wyciągniętą groźnie paszczą. Czerwone blaski ognia płonącego na kominku, ślizgały się po ścianach i zlewając się z niepewnem światłem dziennem, nadawały temu ustroniu cechę jakiegoś tajemniczego przybytku. Hrabina przyjrzała się teraz uważniej Łucyi i uznała, że jest zupełnie taką, jak ją sobie wyobrażała. Niestety, wdzięczna ta postać stojąca przed nią w całym uroku rozkwitającej młodości, mogła obudzić głębokie uczucie...

Tu hrabina wracając myślą do ostatecznego celu swych odwiedzin, postanowiła użyć wszelkich sprężyn mogących otworzyć serce dziewczyny, to też nie bez pewnej ukrytej myśli odezwała się w ten sposób:

— Próżno siliłabym się na słowa pociechy... Jedna chwila wydarła pani tę, która umiała być zarazem najczulszą matką i przyjaciółką. Pozostać osieroconą w olbrzymiem i nieznanem mieście, w tak młodym wieku... gdyż pani nie liczy zapewne więcej nad lat dwadzieścia...

— Kończę już dwadzieścia dwa lata — odparła Łucya.

Hrabina pomyślała, że Łucya mogłaby być jej córką. Czyż więc Armand, bezstronnie rzecz biorąc, zasługiwał na bezwzględne potępienie, choćby się nawet zakochał w Łucyi, i czemużby Łucya, nie wiedząc, że jest żonaty, nie miała go pokochać całą duszą? Czyż Armand mógł pozostać obojętnym na widok budzącego się uczucia w sercu uroczego dziewczęcia? Oboje młodzi, piękni, byli jakby stworzeni dla siebie, A ona? Ją musnęła już starość lodowatem skrzydłem i piękność jej minęła bezpowrotnie: włosy posiwiały, oczy straciły dawny ogień, zęby — olśniewającą białość. Czyż ktokolwiek mógł zawahać się w wyborze pomiędzy nocą zimową, a wiosennym porankiem! Tak, dla niej wszystko się już kończy, rozkosze młodości nie powtórzą się po raz drugi, nieubłagane losy naznaczyły kres jej szczęściu i nie zmienią wyroków, choćby jej przyszło oszaleć z rozpaczy!...

Ciężkie, palące łzy spadały z powiek hrabiny, płynąc strumieniami po bladej twarzy. Łucya, wzruszona widokiem tej niemej boleści, ujęła rękę Miny, pytając zcicha:

— Pani, czemu płaczesz?

Hrabina drgnęła, cofnęła rękę i ocierając oczy, rzekła zaledwie dosłyszalnym głosem:

— To nic, pewne wspomnienia...

— Pani cierpiałaś także?

— Strasznie.

— A teraz?

— Są rany nie gojące się nigdy. Nie mówmy jednak o mnie, powróćmy do pani.

Z temi słowami hrabina zapanowało nad chwilowem wzruszeniem i podejmując przerwane badanie, zaczęła:

— A zatem nie masz pani nikogo?

— Przeciwnie, mam szczerego przyjaciela, na którego mogę liczyć, który zawsze jest gotów pospieszyć mi z radą lub pomocą.

— Zapewne hrabia de Fontenay?

— Tak. Nie umiem pani wyrazić, czem był dla mnie w tych chwilach nieszczęcia. A później, kiedy się już wszystko skończyło, gdy mogiła zamknęła się nad zwłokami mojej opiekunki, cóżby się wtedy ze mną stało, ktoby mi dodał otuchy i nadziei w przyszłość, gdyby nie on? On jeden umiał złagodzić moją boleść... Znałam jego życzliwość oddawna, ale teraz dopiero przekonałam się, o ile jest szczera i gotowa do poświęceń...

Mówiła to cichym głosem, ze łzami i rozrzewnieniem w oczach, nie przeczuwając, rzecz prosta, że słowa jej padają kroplami rozpalonej lawy na serce hrabiny.

— Od jak dawna Armand de Fontenay zna panią?

— Znajomość nasza datuje się mniej więcej od pół roku, poznałam go wkrótce po przyjeździe z Ameryki. Początkowo hrabia bawił na wsi, odwiedzał nas przeto rzadziej, obecnie jednak przychodzi często, niemal codziennie.

Tu nastąpiła cisza, przerywana jedynie trzaskiem płonącego drzewa i szmerem fontanny bijącej w pobliżu. Mina podniosła wzrok na siedzącą przed nią Łucyę i wpijając w nią przenikliwe spojrzenie, jak gdyby chciała sięgnąć niem aż do dna jej duszy, zapytała nagle:

— Więc istotnie kocha panią?... Kocha szczerze? Jesteś tego pewna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Mrozowicki

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 27. września 1906 r., w 82 roku życia.

W najgłębszym żalu pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 29. września b. r., o godz. 3. po południu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 26. na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 27. września 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski.

Senzacyjne nowości!!!

Rozkosz d'Annunzia K. 4.—
Niewinny d,Annunzia K. 4.—
Dziennik uwodziciela Kierkegaarda K. 2.60
Zagadnienia seksualne Dr. Forela, 2 tomy K. 10, w oprawie K. 12.—
Menażerya ludzka G. Zapolskiej K. 3.—
Listy wielkiego przedsiębiorcy do syna K. 3.—

poleca

Księgarnia Polska we Lwowie

ul. Akademicka 2.

Wiedeński

Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: K. 100,000.000
Fundusze rezerwowe: K. 28,000.000

LWÓW
we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej l. 3.
Telefonu nr. 57. Dyrekcya
Telefonu nr. 858 Kantor wymiany.

Zakład centralny: **Wiedeń:**
FILIE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rach. bieżącym.**
Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagran.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Drobne ogłoszenia.

Świeży miód deserowy kuracyjny, najlepszy, twardy lub płynny (patoka) z własnych pasiek 5 kg. 6 kor. 60 hal. franco. **Korzeniewicz** em. nauczyc. Iwaszczany.

Kursa seminaryalne dla panien. Zakład wychowawczy Olgi Filippi Lwów, ul. Zimorowicza l 3.

Dom ogrodniczy
Braci Drobnerów
zaprasza wszystkich interesowanych i miłośników ogrodnictwa do zwiedzania szkółek drzew owocowych przez firmę prowadzonych **przy ul. Sichowskiej l. 10** za rogatką sieloną.

Goplana
Lwów, Bielowskiego 5.
obok pasażu Mikolascha, pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo, miesięcznie

Willa piątrowa
z ogrodem ze stajnią lub bez i kamienice w dobrem położeniu do sprzedaża. Zgłoszenia
Sosnowski & Zacharjewicz
ulica Na Błonie 8. Telefon 470.

Do wyrobu dachówek
poleca
farby cementowe
we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich
jedynie
Alojzy Hübner
Lwów.

Dom handlowy
dla rolnictwa i przemysłu
WE LWOWIE
ulica Kopernika l. 7.
kupuje i sprzedaje zboże, nasiona, chmiel i spirytus — dostarcza nawozy sztuczne — maszyny rolnicze i węgle z kopalń górnośląskich i z Królestwa Polskiego. **Ceny najniższe. — Warunki dogodne.**



w płynie
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hey, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Elektryczna palarnia
KAWY
Leonarda Soleckiego
we Lwowie
ulica Batorego 2.
poleca wyborne mięszanki kaw codziennie świeżo palonych.

1 kg. Malange	Nr 1 —	zł. 2.80
1 „ „	Nr. 2 —	„ 2.40
1 „ „	Nr. 3 —	„ 2.—
1 „ „	Nr. 4 —	„ 1.60

Wszystkie powyższe mięszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem,** oraz wydatnością. przeczco zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

WODOCIĄGI
dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.
Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne OGRZEWANIE
wszelkich systemów
I WENTYLACYĘ
Łaźnie, Mechaniczne pralnie i suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:
Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków, ul. Kolejowa 18.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Doniesienie! Korzystając ze zniesienia cenzury
TYGODNIK ILLUSTROWANY
rozszerza znacznie rozmiary pisma zarówno działu illustracyj w rzeczach artystycznych i bieżącej chwili, jak i części literackiej.
Prócz premij w r. 1906
DODATKÓW KSIĄŻKOWYCH (Sienkiewicza), PREMIUM KOLOROWEGO, wprowadza
NOWOŚĆ:
Szereg numerów albumowych.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

We Lwowie		W Galicyi z przesyłką pocztową	
Kwartalnie	6 kor. 60 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają kwartalnie 60 hal., półrocznie 1 K. 20 h., rocznie 2 K. 40 hal. — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna eksped. „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9.** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (**Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego**).

Pozostałe nuty
do śpiewu i na fortepian z wydawnictwa
„MELOMAN“
wysprzedaje po niskich cenach Ekspedycya Melomana Biuro Dzienników Pasaż Hausmana 9.

!!Już wyszedł!!
Kuryer kolejowy
Ważny od 1. maja 1906.
Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.
Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.
Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.
Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 we wszystkich trafikach.

PRZYJACIEL DZIECI
PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE, NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONE.
W części i literackiej zawiera:
opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne rebusy i t. p.
wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.
PREMIUM NA ROK 1906:
Bezpłatnie 12 tomów powieści
czyli książka co miesiąc.
Wszystkie tomy wychodzą w ozdobnej oprawie.
Prenumerata wynosi:
Kwartalnie **4.80**, rocznie **19 k. 20 h.** wraz z przesyłką poczt.
Ekspedycya:
Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

P o cenach redakcyjnych
przyjmuje prenumeratę na:
Tygodnik Illustrowany
Kwartalnie **6 K. 80 h.** z przesyłką **7 K. 20 h.**
Tygodnik Mód i Powieści
Kwartalnie **3 K.** z przesyłką **3 K. 60 h.**
Przyjaciel dzieci
Kwartalnie **4 K. 80 h.** wraz z przesyłką poczt.
ŚWIAT
Kwartalnie **6 K.** z przesyłką **6 K. 60 h.**
Biesiadę Literacką
Kwartalnie **5 K.** bez dodatku, **6 K.** z dodatkiem.
KRAJ
i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne.
Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.